Opłacone ryczałtowo.

Nr 34. Kraków, dnia 20 sierpnia 1922 r. Rok IX.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 120 mk., za granicą 160 mk. W Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.	**Wychodzi co niedzielę.**	**Cena numeru: 10 marek**

Generalne zastępstwo na Amerykę: **Józef Wójtowicz,** or 2011 Bank Street, Baltimore, M. D. U. S. A.

Redakcja i Administracja: **KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4.** **Telefon 1286.**	Redaktor naczelny: **Józef Rączkowski.**	Cena ogłoszeń: **80 marek** za 1 wiersz petitowy (1 rządek).

Włościanin a inteligent i urzędnik.

W ostatnich czasach daje się słyszeć coraz częściej powtarzane zdanie: „chłop chce wygubić inteligencję", a pisma endeckie, starają się to hasło wmówić w jaknajszersze warstwy społeczeństwa.

Błędne to i z gruntu fałszywe twierdzenie obliczone tylko na wyrobienie niechęci do jednej z warstw narodu, daje przykład wytwarzania zaognienia klasowego właśnie przez tych, którzy innym ciągle klasowe ujmowanie spraw narodowych i państwowych niesłusznie przypisują.

Nie zdają sobie ci ludzie sprawy, jak wielką szkodę przynoszą przez to jedności narodowej, boć przecież trudno później wymagać, aby włościanin, który widzi przeciwko sobie skierowaną klasę inteligencji, miał z zaufaniem do niej się odnosić. Ale też trzeba się zapytać, skąd wzięło się to hasło, i jak powinien każdy, gdy je słyszy, na nie odpowiedzieć.

Kiedy P. S. L. przyjęło udział w obecnym rządzie, a członek stronnictwa, poseł Witos, został jego kierownikiem, postanowiono uzdrowić stosunki panujące wśród licznej bardzo warstwy urzędniczej. Widziało się i widzi jeszcze, niestety, całe rzesze urzędników, pochłaniające olbrzymie sumy, a trudno było dopatrzeć się czasem pilnego, sumiennego i naprawdę fachowego załatwiania spraw w naszych urzędach.

Dziwiło każdego i dziwi jeszcze obecnie, że dawniej n. p. w Małopolsce, były załatwiane prawie te same sprawy, a było o wiele mniej urzędników i wszystko szło o wiele sprawniej.

Pokazało się, że trzeba zmniejszyć liczbę urzędników, a pozostałych zachęcić do więcej sumiennej pracy, zwracając ich uwagę na to, że pracują obecnie dla własnego państwa, a zatem i więcej do pracy winni się przykładać.

To wywołało wielkie oburzenie, a ponieważ u nas inteligencją nazywa się głównie urzędników, więc powiedziano, że jest to walka z inteligencją.

Jest to tylko celowo i głównie agitacji służące przekręcanie faktów. Któryż z dobrych gospodarzy, będzie swoją służbę niepotrzebnie powiększał, pozwalając jej na próżniactwo?

Nietylko zmniejszyłyby się jego dochody, ale wkrótce straciłby cały swój majątek, bo wszystko wydaćby musiał na jego administrację.

Takiem gospodarstwem jest nasze państwo, które musi mieć jaknajwiększe dochody, aby móc podołać takim pilnym wydatkom, jakiemi są n. p. szkoły, podniesienie rolnictwa i przemysłu, budowa środków komunikacyjnych i wiele, wiele innych. Musi więc jaknajdalej ograniczać swoją administrację, a zatem utrzymywać tylko najkonieczniejszą ilość urzędników naprawdę pracujących.

To zrozumieli posłowie ludowi i w tym duchu postąpili w stosunku do urzędników.

Za to spotkali się z oburzeniem ze strony urzędników i nagonką ze strony endecji pod niedorzecznem hasłem, a które nikt zdrowo myślący nie wierzy, że „chłop chce wygubić inteligencję".

P. S. L. podniosło jednocześnie akcję w celu poprawienia bytu urzędników, bo zrozumiało, że trudno w dzisiejszych czasach wielkiej drożyzny wymagać pracy, a nie dać warunków do życia. Żaden ludowiec nie by-

dzie popierał wyzysku drugich i chętnie zapłaci część na siebie przypadającą, aby za to mógł uzyskać dobrych, sumiennych i pracowitych funkcjonarjuszy państwowych. Stare przysłowie: „Lepiej mniej a dobrze“ i tuby można stosować. Lepiej mieć mniej urzędników, dobrze wynagradzanych, a być pewnym, że sumiennie spełnią swoje obowiązki; wtedy wszelkie sprawy doczekają się szybszego załatwienia i dokładniej będą opracowane.

Każdy z obywateli powinien wiedzieć, że urzędnik istnieje dla jego potrzeb i dbać powinien o to, aby ten urzędnik spełniał swój obowiązek sumiennie i z honorem, jak przystało dla przedstawiciela władzy państwowej. Każdy obywatel powinien w razie potrzeby przypomnieć to urzędnikowi i za żadną cenę, pod żadnym pozorem nie sprowadzać urzędnika z tej drogi sumienności i honoru, n. p. przez usiłowanie dawania t. zw. „łapówek“.

Dziwimy się, że taki porządek panował w państwie niemieckiem i zastanawiamy się, że pomimo klęski, dzisiaj Niemcy tak silnie się zorganizowali i są pewni siebie.

Otóż widzimy, że jedną z głównych przyczyn, była i jest właśnie ta kontrola urzędnika przez obywateli.

W ten sposób wyrobiło się to poczucie obowiązku w urzędniku i ta niczem nie dająca się usunąć ścisłość i dokładność wypełniania poleceń rządu.

Widocznem więc z powyższego, że nie chodzi o żadną walkę, czy co gorsze, o „wygubienie inteligencji“, lecz o stworzenie proporcjonalnej do potrzeb i zasobów państwowych liczby urzędników, oraz o wysoko moralnie i fachowo postawionego funcjonarjusza państwowego.

Prawie każdy urzędnik jest inteligentem, lecz nie każdy inteligent jest urzędnikiem. Inteligentem nazywamy bowiem każdego, kto posiadając odpowiednie uzdolnienie, odczuwa wewnętrzną potrzebę zdobycia albo samodzielnie, albo też w zakładach naukowych, pewnego zasobu wiadomości z różnych gałęzi wiedzy ludzkiej. Dzięki zdobyciu tych wiadomości jest on w stanie łatwiej rozpoznawać i oceniać zachodzące wypadki codziennego życia we własnym narodzie czy nawet świecie, czyli jest w możności wpływać mniej lub więcej na bieg tych wypadków.

Urzędnik zaś jest takim inteligentem, który oprócz zdobycia ogólnych wiadomości, poznaje w szczególności zasady administracji państwowej i zaprawia się do umiejętnego ich stosowania na różnych polach życia państwowego.

Widzimy więc z tego, że od inteligenta musimy wymagać przedewszystkiem udzielania nam wiedzy przez niego zdobytej, wyjaśniania nam mniej dla nas zrozumiałych faktów, oraz rozszerzania wiadomości o różnych, dzisiaj niedobrze jeszcze poznanych rzeczach. Inteligent więc powołanym jest przedewszystkiem do uświadamiania nas, do podniesienia t. zw. kultury narodowej. Inteligentami będą więc przedewszystkiem wszyscy nauczający oraz tacy, którzy wprawdzie sami bezpośrednio nie nauczają, ale całe swoje życie poświęcają pracy nad wyjaśnianiem do tej pory nie zbadanych jeszcze tajemnic.

Widzimy więc, jak tacy ludzie bardzo są potrzebni i jakiej z naszej strony wymagają opieki. Mówi się, że Francja lub Anglja są bardzo kulturalnemi krajami, i mówi się to dlatego, że tam właśnie dużo jest takich inteligentów, którzy naród uświadamiają i którzy o wartościach tego narodu potrafią innym dużo powiedzieć. Ludzie ci doznają tam wielkiej opieki ze strony całego narodu i państwa, bo wiedzą tam o tem, że im więcej jakiś naród takich ludzi posiada, tem lepiej potrafi się rozwijać i tem większe wśród innych zdobywa poważanie. Wiedząc więc o tem, nikt nie będzie dążył u nas do zmniejszenia tej warstwy narodu, a nikomu już przez myśl nie przejdzie, aby miał dążyć do jej „wygubienia“. Od urzędnika wymagamy zaś przedewszystkiem sumiennego wykonywania czynności administracji państwowej, a zdobyte przez niego ogólne wiadomości, mają mu służyć do fachowego i umiejętnego stosowania zasad tej administracji. Wykształcenie zdobyte przez urzędnika ma przedewszystkiem pomagać mu do należytego zrozumienia potrzeb obywateli i chronić go od wszelkich wykroczeń natury moralnej, którym niestety, tak często ulegają nasi urzędnicy.

Tak więc każdy z nas chce widzieć we warstwie czystej inteligencji czynnik, podnoszący kulturę narodową, zaś w urzędniku organ władzy państwowej, niosący wysoko sztandar sumienności i moralnej czystości w pełnieniu powierzonych obowiązków.

Tak inteligent, jak i urzędnik znajdzie we włościaninie swego gorliwego poplecznika i przyjaciela, jeśli ten ostatni uznanym będzie za równoczesny twórczy czynnik naszej państwowości, za rdzeń narodu, na którym przedewszystkiem przyszłość naszą budować należy.

Cz

Sprawa patronatu kościelnego.

Poseł Krężel interpelował onegdaj w Sejmie rząd w sprawie przedłożenia projektu ustawy o patronacie kościelnym. Na to otrzymał następującą odpowiedź:

Na przesłaną mi pismem pana prezydenta ministrów z dnia 21 maja 1921 Nr 11408 interpelację posła Krężla i tow. w sprawie przeniesienia prawa patronatu kościelnego na gminy parafjalne mam zaszczyt w porozumieniu z p. ministrem b. dzielnicy pruskiej odpowiedzieć, co następuje:

Dnia 4 marca 1920 uchwalił Sejm ustawodawczy następującą rezolucję: „Sejm wzywa rząd, aby w porozumieniu z władzą duchowną przedstawił Sejmowi w najkrótszym czasie projekt ustawy o skasowaniu patronatu kościelnego w całej Rzeczypospolitej z przeniesieniem go na gminy parafjalne.“

Zaraz po powzięciu powyższej uchwały przez Sejm ustawodawczy, przystąpiło ministerstwo W. R. i O. P. do jej wykonania, a mianowicie zwróciło się do generalnego delegata rządu we Lwowie i do ministerstwa b. dzielnicy pruskiej o dostarczenie materjału statystycznego co do stosunków faktycznych i prawnych względem wykonania prawa patronatu w Małopolsce i w b. dzielnicy pruskiej. Zebranie tego materjału jest niezbędnem, ponieważ ustawa, której projekt ma być Sejmowi przedstawionym, ma zawierać w myśl powyższej uchwały Sejmu postanowienia o skasowaniu patronatu, a postanowienia takie dotknąć muszą nietylko sfery politycznej, ale nadto wywołać daleko idące skutki natury ekonomicznej. A mianowicie są patroni zobowiązani dotychczas do pokrywania w znacznej części kosztów budowy,

względnie odbudowy remontu i utrzymania kościołów, budynków kościelnych i plebańskich. Część ta, przypadająca na patronów wynosi w b. Królestwie Kongresowem $^1/_{10}$, w Małopolsce $^1/_6$, a w b. dzielnicy pruskiej $^1/_3$, w parafjach miejskich, względnie $^2/_3$ kosztów budowy w parafjach wiejskich. Te znaczne koszty, ponoszone dotychczas przez patronów, musiałyby w razie skasowania prawa patronatu obciążyć parafjan. Cyfrowe zaś określenie wydatków, ponoszonych z tego tytułu przez patronów, jest niezmiernie trudnem z powodu perjodyczności tych wydatków, których wysokości ani powtarzania się w przyszłości, naprzód określić nie można. Pozostaje zatem tylko możliwość obliczenia tych kosztów wedle stanu obecnego w tych wypadkach, w których zachodzi potrzeba budowy lub odbudowy. Należytości zaś przypadające z tego tytułu na patronów i inne strony konkurencyjne zostały tylko w niewielu wypadkach konkretnych ustalone w drodze orzeczeń konkurencyjnych. Oznaczenie tych kosztów oraz ich rozkład jest nawet co do kościołów i budynków plebańskich, wymagających bezzwłocznej odbudowy lub remontu, obecnie zwłaszcza w Małopolsce utrudnionem z powodu, że powołane do wszczęcia rozpraw konkurencyjnych komitety parafjalne są w znacznej liczbie parafij zdekompletowane i nie urzędują, lub urzędują bezprawnie, ponieważ okres ich urzędowania upłynął.

Z powyższych powodów prace przygotowawcze do projektu ustawy, żądanego w uchwale Sejmu z dnia 4 marca 1920, musiały doznać pewnej zwłoki. Materjał statystyczny co do Małopolski, przedłożony ministerstwu przez generalnego delegata rządu we Lwowie dnia 2 marca b. r., kwestji powyższej nie wyjaśnił, a na wystosowane przez ministerstwo do generalnego delegata rządu wezwanie, do uzupełnienia żądanego materjału otrzymało ministerstwo dnia 11 maja b. r. doniesienie, że zestawienie żądanych dat na podstawie aktów namiestnictwa nie da się uskutecznić i że generalny delegat rządu wzywa równocześnie starostwa w Małopolsce, aby dostarczyły żądanych szczegółów, które następnie przedłożone będą ministerstwu.

Po otrzymaniu powyższych uzupełnień ministerstwo niezwłocznie przedłoży projekt wspomnianej ustawy.

Minister: (—) *Rataj.*

Interpelację w dniu 30 lipca b. r.

wniósł w Sejmie poseł A. Krężel w sprawie postępowania konsulatu polskiego w Pradze (Czechy), z przesyłkami — do p. ministra spraw zagranicznych.

Pożar w Radziszowie.

Od iskry lokomotywy wybuchł w naszej wiosce pożar, który zniszczył blisko 100 zabudowań, wraz ze świeżo zwiezionemi plonami i bydłem. Położenie pogorzelców jest groźne, ponieważ stracili wszystko, co było podporą przyszłości. Rząd musi dać jaknajszybszą pomoc. Podobno akcję w tym kierunku podjął sam prezydent Witos, który ciężko nawiedzonym nie da zginąć.

Z powodu „Uwag o ustroju państwa pol."

Ciągle się czyta w „Piaście" i w innych dziennikach, że urzędów jest za dużo, a urzędników jeszcze więcej, że należałoby ich stan zredukować przynajmniej do połowy, ponieważ państwo nie jest w stanie tychże urzędników opłacać i t. p.

Wszyscy autorzy piszą, narzekają, a nikt nie poda myśli, w jaki sposób by tę austrjacką biurokrację przeprowadzić na lepszą, i aby na prawdę zmniejszyć stan urzędniczy, a lepiej ich wyposażyć, by nie kapali z głodu i nędzy jeden po drugim, jak to ma miejsce obecnie.

Pozwolę sobie przedstawić na przykład jeden taki urząd podatkowy, w którym pracuje 14-tu pracowników państwa — dochody z podatków nie wystarczają na pokrycie płac urzędniczych bardzo skąpych, powiedział bym, że jest niedobór.

Przecież taka instytucja, jak urząd podatkowy, powinna tyle zebrać gotówki, by pracowników państwa opłacić, resztę odwieźć rządowi na inne cele. Ale tak nie jest; owszem braknie. W czem tu tkwi to zło? Jabym powiedział, że taka instytucja jeżeli się nie opłaca, to ją zburzyć, a pracowników napędzić na siedm wiatrów jeżeli ci pracownicy nie zarobią nawet sami na siebie a gdzież zysk dla przedsiębiorcy?...

Ktoś powie: niema na to rady, tak musi być. A ja powiem, że jest rada, i tam, gdzie pracuje 14-tu pracowników mozolnie, może ich pracować siedmiu, i podołają temu zadaniu, ale trzeba zmienić zupełnie system manipulacji austrjackiej, a stworzyć nową, lepszą, któraby dała dochód państwu, i urzędnik będzie zadowolony i nie będzie żył w nędzy, jak żyje obecnie.

Nasze władze stworzyły podatki o różnych tytułach, jakoto: podatek gruntowy, domowo-klasowy, domowo-czynszowy, zarobkowy, osobisto-dochodowy, rentowy, wojenny i inne, czyli jest 7 rodzajów podatków, gdzie jeden kontrybuent jest zapisany w siedmiu księgach podatkowych.

Weźmy naprzykład wieś Olesze, która liczy 1200 podatników, i dla tej gminy musi urząd założyć siedm ksiąg na wyżej wymienione podatki, by każdego wpisać do każdej księgi, i na jego koncie wpisać mu dotyczący podatek.

Jeżeli urząd ma 35 gmin, a do tego dwa miasta, czyli razem 37 gmin, a każda gmina z osobna ma siedm ksiąg podatkowych, co razem wynosi 259 ksiąg podatkowych, a przecież są urzędy, że mają 65 gmin.

Czy ten urzędnik nie pracuje jak wół czarny, by te księgi założyć, przypisać w nich podatki, obliczyć dodatki do podatków, a po upływie roku, te księgi zamknąć, sporządzić rachunek roczny t. j. bilans, by rząd miał obraz, jakie miał dochody za jeden rok, a jakie pozostały zaległości.

Otóż tę manipulację można uprościć w ten sposób jeżeli władza ma podatnikowi wymierzyć siedm podatków o różnych tytułach, które razem wynoszą roczny przypis 30 tysięcy Mk, to można mu wymierzyć w jednej kwocie 30 tysięcy Mk i będzie ta kwota wpisana do jednej księgi a nie do siedmiu, i zamiast z jednej gminy ma obliczać siedmiu urzędników, siedm ksiąg podatkowych, obliczy jeden urzędnik, jedną księgę.

Podatki nie powinny być płacone cztery razy do roku, czy nawet i więcej, jak się podoba podatnikowi

lecz raz na rok odrazu, co też każdy będzie wolał, niżby go miał odwiedzać cztery razy egzekutor do roku. Podatnik nie będzie ciągle myślał o płaceniu, a urząd nie będzie jednej i tej samej roboty robił cztery razy i więcej.

Zobaczymy, że liczba urzędników się zmniejszy, byt urzędników się poprawi przez odpowiednią płacę w stosunku do drożyzny, a nie jak obecnie, co nie licuje z powagą urzędnika i samego rządu.

Rząd będzie miał korzyść i nie będzie handlował deficytem jak obecnie, co też wszyscy przyczynią się swoją wydatną pracą dla państwa.

Nam urzędników jest potrzeba, bo ich nie mamy, lecz trzeba zaprowadzić mądrą manipulację, aby można pracować szybko przy małych siłach a wydatnych, ale nie tak jak jest obecnie: zamiast uprościć manipulację to się ją utrudnia, i tak dodatek krajowy zamiast obliczać 5% oblicza się 4 całe i 76 setnych od jednej marki, to nie jest ułatwienie, to jest utrudnienie przy obliczaniu takiego procentu.

A że autor żali się, że biorą urzędnicy łapówki i że sam rząd zmuszony był dawać, to być może, że biorą, lecz ci co mają władzę, ale urzędnicy podatkowi z pewnością nie biorą i nikt im nie daje, bo nie mają żadnej władzy, prócz ściągania podatków i innych należytości rządowych, za co ich wszyscy nienawidzą a nawet i przez rząd są najgorzej traktowani.

Ja myślę, że autor „Uwag krytycznych o ustroju państwa polskiego“ wniesie do Sejmu ustawodawczego wraz z innymi posłami interpelację o zmianę manipulacji w dziedzinie podatkowej, bo taki system dalej istnieć nie może, a urzędnicy dołożą usilnych starań, by swojej rodzonej matce-ojczyźnie, przyjść z pomocą — nie żałowali krwi i życia, nie będą żałować i pracy, ale matka musi być na prawdę matką dla wszystkich synów, a nie jak do tej pory, dla jednych matką a dla drugich macochą, bośmy nie austrjakami tylko Polakami jak i z innych dzielnic. *Franciszek Żebracki.*

Nad polskiem morzem.

(Aby zapoznać naszych czytelników z naszem morzem, przedrukujemy kilka opowiadań ze znanej książeczki ks. Gołębiowskiego).

Domek rybacki.

Prawie wszyskie domki (checze) rybackie są sobie równe, bo choć niejeden jest cały murowany a większa część już pod dachówką, to urządzenie wewnętrzne wszędzie jednakowe, jak i jednakowem jest rzemiosło mieszkańców. A najprzód każdy domek stoi sobie osobno, z wszystkich czterech stron otoczony ulicą, przez co w wiosce mnóstwo ulic i uliczek. Z czasem kiedy się rybacy więcej rozmnożą, koniecznie będą musieli budować bliżej siebie, bo nie starczy im gruntu; ale tymczasem zawsze jeszcze starego trzymają się zwyczaju. Domki starsze są drewniane z grubych belek zbite, inne z cieńszych bali, inne w wiązarek gliną wylepiane. Dodać nie zawadzi, że glinę o jakie trzy mile z oksywskiej kempy batem zwozić trzeba. Wszedłszy w dom, staje się w sieni, gdzie też kuchnia się znajduje. Po prawej stronie wchodzi się do wielkiej izby, zwykle z trzema oknami, prosto zaś z sieni wstępuje się do mniejszej izdebki albo do kilku komórek, a po lewej stronie sieni są chlewy dla kilku krów, z których się masło do Gdańska sprzedaje, dalej dla kilku kur, których jaja też do Gdańska idą, i dla świń, z których sobie jednę prawie każdy rybak w jesieni zabija.

Wejdźmy do wielkiej izby. Nietylko podłoga, ale też i posowa bywa z desek, ostatnia najczęściej modro pomalowana. W izbie polica do misek i talerzy, stół w jednym rogu a w drugim łóżko, a przy niem duża skrzynia z płaskiem dnem, na której w zmroku się przespać albo po pracy wypocząć można, dalej piec daleko w izbę wchodzący, wkoło niego ławeczka, a za piecem drugie łóżko. Dołącz do tego jeszcze wielką ilość obrazów, gęsto po ścianie, jakoby w jakiej galerji, porozwieszanych, zegar i kilka krzeseł, a będziesz miał wszystkie sprzęty domku rybackiego. Osobliwością jego są talerze po ścianach pozawieszane, rybacy bowiem umieją w spodnim ich rębie wyrabiać dziurki, przez które zadziewają sznurki, a tak na gwoździach je wieszają. Ponieważ talerze te, najczęściej z Anglji sprowadzone, pięknie są wymalowane, przeto wcale nie brzydką są ozdobą pokoju. W niejednym domu widać jeszcze piece z starodawnemi, w stylu rokoko (dziwacznie) malowanemi kachlami; często też spotkać się można z lakierowanemi pudełkami i szafkami, które majtkowie i okrętnicy z Chin lub Japonji przywożą.

W tej to izbie rybak przepędza cały swój czas wolny od rybołostwa. Tu chłopi (żonaci), chłopcy i dziewczęta wiążą rozmaite siecie i sprzęty rybackie z bawełny lub lnu, które kobiety na kołowrotkach uprzędły; tu się modlą, pracują, cierpią lub weselą się, jak to jest losem nas wszystkich na tym tu Bożym świecie.

Znaczną część żywności rybackiej stanowią, jak się samo przez się rozumie, ryby. Rano do kawy jedzą chleb i kilkanaście breitlingów solonych, na obiad ryby, latem świeże, zimą solone, bądź gotowane, bądź na „węgliszkach“ upieczone z bulwami (kartoflami), a do tego krepy (kasza) albo śliwki, groch lub coś podobnego, podwieczorek bywa ten sam co śniadanie, a na wieczerzę pożywają prawie tosamo co na obiad, czasem tylko zamiast grochu i śliwek, kawę sobie popijają. Rozumie się, iż od zabitej świni nieraz się i kawał słoniny lub peklowiny na stół zjawia.

Cechą potraw rybackich jest ich słoność. Potrawy niesłone, a choćby najlepsze, nie są lubiane, a mianowicie słodkie (miodne) prawie w pogardzie. Wcale już rybacy pojąć nie mogą, jak to można jeść kartofle z maślanką (kwasnem „mleką“). Kiedy taka potrawa czasem w kraju od gburów na stół stawianą bywa, to z wzgardą się odwracają, mówiąc, że to „dla świni, nie dla ledzi“. Kiedym raz z ogrodu swego rybakowi podał rzodkiewkę, z podziękowaniem przyjął, ugryzł, ale natychmiast wypluł, wołając: „nie, co też ci panowie jedzą“! Gospodarz zadłużony, co dzisiaj prawie wszędzie niestety bywa, wcale w zbytniem u rybaków nie jest poszanowaniu; mówią o nich (niech się czytelnicy nie obrażą; nie tak ostro myślą rybacy, jak czasem palną): „ci streci“, gburzy, co mają więcej długów, niż włosów na głowie i na strzecy (glinianej podłodze) mieszkają“. Tu dodać należy, iż rzadko jaki rybak zadłużony bywa bo żaden z nich nie ma hipoteki sądowej. Coś wyjątkowego. Ale, bo też te hipoteki już niejednego gospodarza żebrakiem zrobiły.

Któżby w kraju zajadał wrony! a tu są specja-

łem. Na wiosnę w wielkiej liczbie i przez kilka tygodni przelatują wzdłuż półwyspu od Wielkiej Wsi do Heli i stamtąd na mierzeje fryską i kuryjską. Wtenczas ulubioną jest zabawą chłopców stawiać tak zwane klepce, t. j. w piasku dynowym albo strądowym ukryte sidła tak ułożone, że skoro wrona ułakomi się na breitlinga lub śledzia dla ponęty wyłożonego, natychmiast się nogą usidli. Takim sposobem łowią na wiosnę nieraz 30—40 wron, a że ten połów odbywa się najczęściej w poście, więc według starego zwyczaju, w wieczór wielkiej soboty, chłopcy obchodząc wieś z klekotami i grzechotkami, nie omieszkują wołać do domów: „wyganiajta post a kładzeta wrony w gropę (kocieł)“! Zresztą wrony wcale licho nie smakują; i ja dałem sobie raz ugotowaną wronę podać i smakowała mi, jak kurczę. Widzimy zatem, że rybak wcale nie jest wybrednym w potrawach swoich.

Napojem ulubionym jest bajersz (piwo bawarskie), dla kobiet z „cukrą“; popijają też tak zwane wino rybackie, z eteru, cukru, octu i t. d. składające się, ale tylko głowy rybackie, to wino znieść mogą. Ja na początku nie znając tego rodzaju wina, wypiłem raz 2 kieliszki, ale przez 2 dni czułem najokropniejszy ból głowy. Gorzałki, wyjąwszy kilku, nikt nie pija, wszyscy rybacy są w bractwie trzeźwości, którego dość sumiennie przestrzegają, bo też śluby bractwa tegoż, często w kościele się powtarzają.

Tak się żywiąc i na świeżem powietrzu morskiem przebywając, rybak najczęściej późnej doczeka się starości. Ludzie 70, 80 i 90-letni, wcale nie są rzadkością. Niejedni z nich, prawie wcale z swej wioski nie wyszli, w tym domku, w którym się urodzili, i umierają.

A i wychowanie i wydanie dzieci, żadnej im nie robi trudności. Chłopak 18-letni, sprawiwszy sobie długie, aż pod sam pas buty i niewody potrzebne zwykle, zostaje już przyjęty do małszoperji (związku rybackiego) i zarabia, jak każdy chłop. Zarobek zaś ten tylko w biedzie mu na utrzymanie wystarcza; w każdym razie przynajmniej część jego odkłada dla siebie, tak, że idąc do wojska morskiego (maryny), już 100—150 talarów sobie oszczędził; od maryny też często (mianowicie kiedy dalsze robi podróże do Ameryki, Australji lub Japonji, bo w takim razie podwójny pobiera żołd) 80—100 talarów przynosi, a jeżeli jeszcze trzystu talarów nie posiada, to na jeden lub dwa lata idzie na okręt kupiecki, jako majtek, poczem zebrawszy tę sumę, kupuje belki z rozbitych okrętów wyrzuconych z morza, a obrobiwszy je przy pomocy majstrów rodzimych, wnet wystawia żebra i kozły, poczem przywozi z Gdańska kilka tysięcy dachówek, z kraju kilka batów gliny, i oto w kilku dniach domek na zewnątrz gotowy za pomocą dobrych sąsiadów i sąsiadek, które ostatnie glinę nogami przedeptują, a potem nią kwatery we wiązaniu palikami wysadzone, jak jaskółki jakie wylepiają. Domki tu bardzo słabe budują, a słusznie na pozór obawiaćby się trzeba, że pierwszy lepszy wicher je obali. Tak, obaliłby może w kraju, ale nie na Rybakach. Wichry choć są dość silne, nigdy z taką zespoloną mocą nie mogą uderzać na przedmioty, jak w kraju, gdzie parowami i górami nieraz ścieśnione z wielkim impetem na drzewa lub domy uderzają. Tu moc wichru rozdziela się po całem morzu.

Naprzód szykuje sobie rybak mniejszą izdebkę, a tedy myśli o ożenku. Zwykle bogdanka już dawno wybrana, co nie z wszystkiem dobrze; nie lubią z daleka szukać, nie patrzą za pieniądzmi, skłonność tylko i upodobanie zwykle rozstrzyga. Bo tu nie potrzeba wcale, by dziewczyna pieniądze miała. Jeżeli ma pościel, kołowrot, skrzynię, kilka mis i garnków, to już bogata „brutka“. Czas przedślubny bywa dość statecznie przepędzony. Dzieci nieślubnych prawie żadnych niema a jakie są, z krajowych pochodzą stosunków.

Zwyczajów szczególniejszych przy weselach niema żadnych, jak wogóle starych zwyczajów tu napróżno byś szukał; nie znają żadnych światowych piosenek, tylko pobożne, bo wioski dopiero w tem stuleciu się tak rozmnożyły. Tak i przy weselach niema ani uroczystych zaślubin, żadnych przemów, ani żadnych rodzimych tańców, chyba jedyny „dziuk-wiwat“.

„Dziuk wiwat“ zasadza się na tem, że dwóch chłopców trzymając w jednej ręce podniesioną szklankę „bajerszu“ a bardzo prędko nogami przebierając w różnych zwrotach do siebie przyskakują, poczem wstają w środku, a wszyscy obecni obchodzą ich w koło, chłopcy z szklanką piwa a dziewczęta powiewając chustkami. Wszyscy zaś nogami głośno tupają i na całe gardło wykrzykują. Rybacy powiadają, że to właściwie okręcki taniec. I ten szczegół zastanawia, że nowożeńcom wracającym od ślubu z kościoła na drodze podawają kawałek chleba z życzeniem, żeby im w stanie małżeńskim nigdy na chlebie nie zbywało.

Ślub odprawia się zawsze mszą św. i odpowiedniem błogosławieństwem. Chociaż niejedno wesele aż 3 dni się przewlecze, to wielkiego nakładu ze strony nowożeńców nie wymaga. Potrawy są te same co zwykle, ryż, śliwki, kluski, ryby, a jeżeli się jednego lub dwu skopów zabije, to już sute wesele. Dwie beczki piwa zwykle kawaler sprowadza; kiedy to nie wystarczy, to goście się składają na więcej. Najczęściej zadawalniają się jednemi skrzypcami, fletem i basem, na których instrumentach niektórzy rybacy dość raźno wygrywać potrafią. Jeżeli muzyka ma być lepszą, to sprowadzają „trębaczy“ z kraju, a wtenczas i na nich goście się składają. Ponieważ prawie wszyscy rybacy z sobą są spokrewnieni, więc gości bywa niemało.

Małżonkowie kilka lat przeżywszy w małej izdebce a uciuławszy sobie cokolwiek pieniędzy, zabierają się do urządzenia większej izby, bo i dzieci już w małej pomieścić się nie mogą. Rozumie się, iż cienkie ścianki nie chronią wielce od zimna, więc rybacy na zimę ściany z zewnątrz okładają grubą warstwą kidzyny (trawy morskiej), którą palami wkoło wbitemi przytrzymują. Ponieważ siano z łąk na piętrze leżące z góry zimy nie przepuszcza, więc mimo tak lekkiej budowli dość ciepło sobie zimą mieszkają. Wprawdzie od ryb, od skorzni (butów) tranem obficie wysmarowanych, przy szczelnie zamkniętych oknach powietrze niezbyt często czyste, ale od czegoż też P. Bóg rybakom dał zdrowe płuca?!

Ogródek z kwiatami, tej ozdoby domu każdego, rzadko gdzie spotkać. Mają wprawdzie ogrodzenie małe przy domku, ale tylko dla opaliwa i sprzętów rybackich, bo też trudno w tym nawianym piasku morskim hodować jaki kwiatek. Największy ogród posiada ks. proboszcz, ale co też to pracy było potrzeba, ażeby on urósł! A naprzód trzeba było cały ogród wyłożyć darnią wyciętą z łąki, zostawiając tylko wolne miejsce dla grzadek. Z tych miejsc wybrano na półtorej stopy pia-

...y te napełniono torfową ziemią, wiorzyszczem ..., a takim tylko sposobem można było mieć ..., który często polewany wydaje prawie wszystkaty i cokolwiek warzywa.

...Zresztą wioski dla częstych wierzb i klonów około ... mianowicie zdaleka wcale pięknie się przedsta... Z drzew owocowych istnieje tylko jedna jabłoń ... wisień.

Warto też wspomnieć o klimacie i powietrzu na ...kach. Nieraz zdarzyło mi się słyszeć w kraju: kiedy ...s w kraju tak zimno, co dopiero u was! Trudno ...h przekonać, że na Rybakach daleko łagodniej... powietrze, bo morskie. Rzeczywiście zima nigdy takiego mrozu niema jak w kraju. Kiedy przed około 10 laty raz w Pelplinie przed Bożem Narodzeniem 27 stopni było mrozu, Jastarnia wtenczas tylko 16 stopni miała, a był to największy mróz, jakiego tylko tam zapamiętać mogłem. Przy zwykłych ostrych mrozach, kiedy w kraju do 20 stopni mróz dochodzi, Jastarnia tylko 8 do 9 stopni miewa. Skąd to pochodzi? Oto stąd, że morze latem tak się zagrzewa, że długo bardzo trwa nim się wyziębi. Owszem, im większy mróz w powietrzu, tem cieplej na Rybakach, bo mróz ten zapuszczając się we wodę, wypędza z niej ciepło, które w kształcie dymiących chmur morze zalega i półwyspę okrywa. Stąd też wina w ogrodzie nigdy na zimę nie zakrywa się, goldlaki bez nakrycia przez zimę w ziemi zostają, a trawa i inne roślinki w lasku prawie wcale nie żółkną. Natomiast wiosna później niż w kraju zawita, a to dlatego, że oziębione morze nie rozgrzewa się tak prędko jak rola. Dla chłodzącego morza znowu latem nigdy takiego upału niema jak w kraju. Najprzyjemniejszy zaś bywa czas jesienny; aż pod adwent ciepłe zwykle bywa powietrze, a kiedy góry krajowe już nieraz od śniegu się bielą, to na Rybakach jeszcze najłagodniejsza jesień.

O chłopskie dusze.

Często na łamach „Piasta" spotykamy wzmianki o agitacji w kościołach, urządzanej przez niektórych wojowniczych księży. Obecnie doszło do tego, że w kościelnych zakrystjach sprzedaje się gazety polityczne w najlepsze, tak, jak na ulicy lub rynku. Z bólem serca przychodzi nam stwierdzić, że dziś duchowieństwo w niektórych parafjach zwalcza zaciekle ludowców. Walkę tę prowadzą w sposób niegodny wprost duchownej sukni. Najwstrętniejszem jest to, że kościół usiłują gwałtem zamienić na lokal partji klerykalnej. Z zakrystyj kościelnych porobiono ajencje rozsprzedaży gazet antyludowych, któremi dziady kościelne targują w najlepsze i wychodzącym z kościoła uporczywie i natrętnie do rąk wpychają; na k ś ...e zaś obok wielkich drzwi, figuruje tłustym drukiem wybita reklama „Ludu Katolickiego" (tak jest w parafji Witkowice, pow. Ropczyce). Na ambonie stale agitują i nawołują do prenumerowania „Ludu Katolickiego", jako jedynego pisemka dla ludu, jako katolickiego i również czysto ludowego. Tą to karmą duchową zasilają nasi duszpasterze swe owieczki. Ta profanacja miejsca poświęconego na chwałę Boga, przez uprawianie agitacji na rzecz partji klerykalnej jest dowodem niezbitym, jak daleko zaszli w walce zacietrzewieni księża-politycy. Tak, bracia! Za naszą krwawicę pobudowano kościoły, by były domami modlitwy na chwałę Najwyższemu, a robią z nich kuźnię polityczną, w której kują okowy na odradzający się z wiekowej ciemnoty lud. Ta robota przynieść może duchowieństwu, a może samemu Kościołowi, niepożądane owoce. Nadmienić z przyjemnością należy, że mimo silnej agitacji chłopi ze wstrętem odpychają od siebie „Lud Katolicki", gdy przekonali się niezbicie, iż to pisemko zwalcza ruch ludowy, szafuje bojnie oszczerstwem i kłamstwem, tak dalece, iż prześcignęło w tej robocie samego „Przyjaciela Ludu" organ Stapińskiego. Tak to księża-politycy wnoszą pierwiastek polityki i partyjności do Kościoła. Te wycieczki „Ludu Katolickiego" przeciw P. S. L., ten ton pogardy, z jakim pisze o pierwszym chłopskim premjerze, to bezustanne szpilkowanie ludowców jest najwymowniejszym dowodem, iż wytoczono nam walkę na śmierć i życie, walkę o dusze chłopa, i trzebaby bezwstydnej obłudy, by się tego wypierać. Polskie Stronnictwo Ludowe istniało przed spłodzeniem „Ludu Katolickiego" i wbrew jego życzeniom istnieje i po epoce „Ludu Katolickiego" rozwijać się będzie wspaniale. *F. S. z Ropczyckiego*

O co wam się rozchodzi?

Nie jestem wielki polityk, ale gazety czytam i to nie jedną, i to mnie zmusza napisać parę słów. Czy to czytam „Lud Katolicki" czy to „Wieniec i Pszczółkę". czy „Przyjaciela Ludu". to wszystkie te gazety huzia na stronnictwo ludowe „Piast" i na naszego kochanego Witosa. I zapytuję się: O co wam chodzi? Piszecie, że wszystkiemu Witos winien. I zapytuję się was: Może Witos winien, że teraz jest posucha? Dlaczego i tego nie piszecie? My na wsi chłopy tak sobie mówimy, że was wstyd, że chłop potrafi być premjerem, żeście chłopa prosili, żeby przyjął ten urząd, w tak krytycznym czasie. A teraz że się poprawiło, to huzia na niego. A teraz wam powiem endecy i klerykały. Nie zastawiajcie sieci na chłopa, bo chłop nie da się złapać na lep. My są zorganizowani, nie tak jak było pierwej. Szkoda wam czasu i tego papieru, co go nam rozsyłacie za darmo. Nawet i te kazania, które głosicie z ambon, jak to było u nas w Bodzanowie na św. Piotra, w którym to dniu był odpust. Zamiast kazania z ewangielji, to było mówione o prasie, co to jest prasa. My to rozumiemy, co jest prasa, to nie trzeba nam tłomaczyć, a ci co nie znają i tak nic nie wiedzą. Na końcu mówiono, że nie należy czytać gazet, tylko te, które księża piszą. Tak jak to bywa u nas w Bodzanowie, co w sumę chodzi po kościele grabarz i daje „Lud Katolicki". Czy to nie wstyd sprzedawać gazety w kościele w sumę? Rozważcie to! I są tacy co biorą i czytają podczas nabożeństwa i śmieją się z tego. Jeżeli chcecie, to zróbcie zgromadzenie poza kościołem, to się dowiecie jak my chłopi stoimy. Nie pomogą kazania i konfesyonały; nas nie odstraszycie od „Piasta". My chłopi szanujemy księży; niech też oni nas uszanują, a wtenczas będzie dobrze. A wy, to, co piszecie, to nam pokazujcie uczynkiem. Pisać i mówić to nie sztuka, ale robić to, co się pisze.

Stały czytelnik z parafji.

Chłop złączony — wiesz co znaczy ?
Jest to śmierć dla rozbijaczy.

Do Stapińskiego.

Czytałem nieraz już o Stapińskim dobre i złe, alem mu zawsze jeszcze ufał; nareszcie artykuł pod tyt. „W imię prawdy" w „Piaście", otworzył mi oczy. Teraz już go przejrzałem do gruntu Oj — Jasiu, Jasiu, co się to z Ciebie zrobiło? Pamiętasz ty mnie z młodszych lat? Na każdem zgromadzeniu ja i Ty, dwaj koledzy od polityki ludowej — tylko żeś Ty od niej odstąpił i sztandar nasz złamał. Widzę, żeś Ty nigdy nie miał uczciwych zamiarów w sercu, a widzę to zwłaszcza teraz, gdy rozpatruję Twe życie, które znam na wylot. Zdradziłeś ks. Stojałowskiego, Twego dobroczyńcę i zdradziłeś potem nas chłopów.

Poznałem Cię pierwszy raz u adwokata Z. w Jarosławiu, skorom tylko wszedł chwyciłeś mnie za rękę, wyściskał i wycałował, a potem każdego, co tylko wszedł; tak tumanić ludzi umiałeś. Potem wyjąłeś pisma ks. Stojałowskiego z kieszeni, pokazywałeś i czytałeś i nakazywałeś, żebyśmy według nich postępowali, to zwyciężymy; okazałeś się tam obrotny jak żydek na jarmarku Naobiecywałeś, co tylko wlazło Potem poszedłeś na pańską oborę, a my Ci byliśmy już niewygodni. Wylazłeś po naszych plecach, masz folwarki i majątki, ale pamiętaj o tym robaku, co wylazł na czubek drzewa i tam go ptak znalazł i zjadł. Porzuć bolszewizm i nie rób nam wstydu, bo my za moskalami—bolszewikami nie pójdziemy, choć Ci oni pachną, bo im interpelacje podpisujesz.

Uderz się na starość w piersi i zacznij pokutę za swe grzechy i zdrady, boś dużo przed nami nagrzeszył.

Twój dawny „kolega" *W Gwóźdź* z Morawska p. Jarosław

Z działalności klubu Stapińskiego.

Na jednem ze zgromadzeń ludowych w powiecie krośnieńskim, a mianowicie w gminie Krościenka Wyżnego, w starciu się między Piastowcami a Stapińszczykami, padł rozumny głos chłopski pod adresem przemawiającego demagogicznie posła Seiba: „Wy jesteście, jak psy szczekające!" — Poseł Seib, podejmując te słowa, oświadczył dosłownie wobec wszech zgromadzonych głośno: „Tak, my jesteśmy psy szczekające, nie możemy nic robić, bo nas mało". — Oczywista, jest to zwykła wymówka posłów z pod znaku Stapińskiego, obliczona na nieuświadomienie ludu, dla zapytujących ich chłopów, dlaczego nic nie robią, tylko krzyczą, szczekają i rozbijają jedność chłopską. — Przecie nawet jeden człowiek może bardzo dużo zrobić dla ludu, jeżeli ma ku temu chęci i zdolności. — Mała liczba apostołów usilną swą pracą zdobyła niemal cały świat dla zasad chrześcijaństwa Klub zaś Stapińskiego, choć mieści pełną liczbę apostołów, nic nigdy nie zrobił i nie zrobi dobrego dla ludu, bo członkowie jego nie są apostołami miłości i pracy zdrowej i rozumnej, ale apostołami nienawiści, wichrzenia, szczucia i judzenia jednych przeciwko drugim — i łowcami mandatów poselskich na konika najbardziej szkodliwej dla ludu i państwowości polskiej demagogji, niszczącej zdrowy rozsądek chłopski. Że zaś klub Stapińskiego, choćby liczył najwięcej posłów, nie zdziałałby nic dobrego dla ludu, to świadczy o tem dosadnie cała przeszłość polityczna pana Stapińskiego. — Kiedy pan Jan stawiał pierwsze kroki polityczne, krzyczał na wiecach, że czaszkami szlachty wybrukuje ulice Warszawy Skoro później urósł w siły tak, że jego klub w Kole polskiem parlamentu austrjackiego wywierał silny wpływ na tok spraw politycznych i mógł wiele dobrego zrobić dla ludu — pan Jasio wówczas zrobił dobry interesik i za srebrniki krzyknął z całych sił: „Wielcy i mali rolnicy łączcie się!" — Stapiński postępował wtencsas w myśl swojego najgłębszego zapatrywania i swej zwykłej praktyki: należy brać z prawa i z lewa dla siebie, a dla chłopów wystarczy na zgromadzeniach palnąć mówkę o nędzy chłopskiej, grzmocić gębą „panów" i wygłosić samochwalny hymn o swej wrzekomej pracy dla dobra ludu. — Praca dla dobra ludu, to praca w jedności, zgodzie i miłości wszystkich dla wszystkich nad uświadomieniem ludu, to praca realna w kierunku podniesienia dobrobytu szerokich mas ludowych, to praca tworzenia przemysłu i handlu polskiego.

Biednego, głodnego, nieodzianego i spragnionego nie poratujecie panowie Stapińszczycy nawet najwspanialszem kazaniem o nędzy i zwaleniem winy na drugich, nędzę bowiem może zmniejszyć tylko praca twórcza nad pomnożeniem bogactw narodowych.

Źle się bawicie, panowie z klubu Stapińskiego! Uważajcie, by przyszłe pokolenia nie przeklinały w tak, jak my przeklinamy tych, którzy swą butą, sobkostwem i egoizmem doprowadzili do rozbiorów Polski

„Zarzuty" Stapińszczyka z Żołyni.

Przed kilku tygodniami byłem na zebraniu w Bieaczowie pow. Łańcut, i wygłosiłem tam odczyt o wolnym handlu. Nie był to żaden wiec polityczny, ale ściśle i wyłącznie zebranie dla wysłuchania odczytu. Nie mógł tego jednak zrozumieć agitator Stapińskiego p. Sikora, który nie mając dość wiadomości fachowych wyjechał ni w pięć ni w dziewięć z zarzutami naturalnie przeciw Witosowi i Piastowcom. Zarzuty te jednak były tak płaskie i powiedziawszy tak z prosta, głupie, że nie można ich było wprost brać na serjo, bo dziwić się raczej należało, iż ktoś — w tym wypadku p. Sikora — za takie je uważa. Ponieważ jednak żalił się potem p. Sikora, że na jego zarzuty nie odpowiadałem wcale, to niech mi wolno będzie zrobić to obecnie.

Pan prezes z Żołyni na wszystkich zresztą jego osławionych wiecach posługuje się takim zarzutem: „Witos i Polskie Stronnictwo Ludowe gubią Polskę, bo wprowadzają województwa. A przecież — powiada — dowodem upadku Polski były województwa, boć kiedy Polska upadała to było w Polsce 3 wojewodów, z tych uciekło a i ten jeden co pozostał — Polski nie bronił wcale, no i oczywista Polska upadła".

Doprawdy to już nie głupota, ale jakiś nieobliczalny obłęd idjotyczny. Jak tu odpowiadać, jeżeli coś podobnego słyszy się z ust człowieka, który chce koniecznie, by go chłopi z Łańcuckiego obdarzyli mandatem do Sejmu i jako najmądrzejszego z pośród siebie zrobili prawodawcą narodu.

I człowiek taki ma czelność potem robić zarzuty innym, w chwili, gdy 12-letni chłopiec, który skończył cztery ludowe takiego idjotyzmu z ustby nie wypuścił. I pan chce panie Sikora, by na takie nieprawdopodobne kretyństwa odpowiadać! Tu jedyną odpowiedzią moją jest rada, by pan wziął elementarz i nauczył się abecadła, zanim pan zacznie pchać się do najwyższej świątyni prawa, którą jest Sejm Rzeczypospolitej.

A drugi zarzut! „Ja znam tego pana Kulpę. Powiadają, że zrobił bardzo wiele! Otóż ja Wam powiem — opowiada p. Sikora — co ten pan zrobił. Gdy wybuchła wojna, to zebrał młodzież i jako jej komendant poszedł do Legjonów. Potem wszystkich sprzedał Austrji, a sam uciekł"

I na to miałem także odpowiadać?

Jeżeli już mam co dodać od siebie, to tylko to, że serce ścisnąć się musi każdemu miłującemu strony swe ojczyste, gdy się widzi, że tego rodzaju ludzie za niewiadomo skąd zdobyte pieniądze jeżdżą od wsi do wsi, by uzbierać sobie trochę głosów, bo ich zdaniem oni są najmądrzejsi i oni powinni radzić i pisać ustawy dla wielkiego narodu. Źle być musi i będzie na ziemicy naszej, gdy tego rodzaju „najmądrzejsi" zaczną radzić nad dolą chłopów. Nie myśl jednak ptaszku z Żołyni, gdzieś znienawidzony tak jak w całym okręgu, że chłopi z Łańcuckiego nie wiedzą, co zacz jesteś. Śpiewaj dalej tę melodję, której cię nauczyli wrogowie chłopa, ale chociażbyś ochrypł od tego śpiewania, to pozostaniesz zawsze tylko sikorą, bo chłopi nasi dokładnie wiedzą, dla kogo w Sejmie miejsce.

Stanisław Kulpa z Grodziska.

Czy macie we wsi Koło P. S. L.?

Cześć podbabiogórskiej ludności!

Od czasu, jak w r. 1918 powstała w Makowie Składnica Kółek rolniczych, była ona solą w oku u tych, którzy u nas handel w swe ręce ujęli. W miarę, jak rzesze ludu sklep Składnicy całemi dniami wypełniały, wrogowie Składnicy wzrastali. Gdy zaś kierownicy Składnicy poważyli się założyć na terenie Makowa drugą wielkiej doniosłości spółdzielnię, to jest Spółkę drzewną, hasłem wrogów Składnicy stało się wyłapać możliwe i niemożliwe usterki w prowadzeniu Składnicy i te usterki do wielkości zbrodni rozdmuchać, aby tylko zaufanie członków do Składnicy osłabić i do upadku ją doprowadzić.

Ogół ludności w okolicy Makowa nie poszedł za tym nikczemnym podszeptem. Do Składnicy ciążył i ciąży. Najlepszym dowodem tego jest uchwała walnego zebrania z dnia 19 czerwca r. b., mocą której postanowiono wzmocnić obrotowy kapitał Składnicy przez podwyższenie jednego udziału z 50 na 500 Mkp. Przyjemnie było już następnego dnia zauważyć, jak udziały do 500 Mkp. uzupełniano i nowe wpłacano i jak przez cały dzień sklep Składnicy był ludźmi zapełniony. Dowodzi to, że lud znaczenie swej spółdzielni rozumie i nie pozwoli [illegible] pantom na jej zniszczenie. Cześć ci, ludu podbabiogórski, [illegible]!

Obywatele i obywatelki! Uświadamiajcie sąsiadów krewnych i znajomych o [illegible] polskiego i katolickiego handlu i zachęcajcie ich do uzupełniania udziałów i do wpłacania dalszych, jak również do lokowania w Składnicy zbędnej gotówki, choćby na krótkoterminową pożyczkę. Pokażcie, że wasza Spółdzielnia nie potrzebuje sprowadzać towarów na kredyt, że jej własne fundusze wystarczą na prowadzenie miljonowych interesów. Wyjaśniajcie sąsiadom i sąsiadkom, że ten buduje silną, niezależną i ludową Polskę i stwarza lepsze warunki bytu dla swych synów, wnuków i prawnuków, kto na poparcie swojego handlu groszy nie żałuje. Im kto wcześniej swój udział w Składnicy uzupełni lub nowy wpłaci, ten tem więcej zasługiwać będzie na miano dobrego obywatela odrodzonej Ojczyzny.

Cześć tym obywatelkom i obywatelom, którzy rozumieją, którędy prowadzi droga do budowy ludowej Polski.

J. K. Tatara,
członek kom. rew. waln. zebr.

O „lichwę".

Czytając „Piasta", zauważam niejednokrotnie wyroki sądów, wydawane w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej na włościan, żądających nadmiernych cen za wytwory swej pracy. Sposób wyliczania szczególnych znaków osoby obwinionego świadczy o wielkiem zadowoleniu miarodajnych czynników w karaniu występków tego stanu.

Nie [illegible] zrozumieć, jak sam Urząd nie widzi czy nie ch[illegible], objawów już nie paskarstwa, ale istnego żdzer[illegible] ze strony ludzi innych zawodów a zwłaszcza wolnych zawodów. Jeżeli n. p. lekarz wyjedzie z miasta na wieś na pół dnia do chorego i zażąda od niego za jednorazowe udzielenie mu pomocy 15 tys. Mk. to ileż powinien zarobić rolnik lub inny robotnik w tym samym czasie? A jaka jest różnica w wysiłkach pracy jednego i drugiego? Oto ta, że owoce pracy rolnika dają pewne skutki, podczas gdy owoce

zabiegów lekarskich dają ryzykowne rezultaty. Kiedy więc wartość pracy lekarza jest 150 razy większą od wartości pracy rolnika, bo ten ostatni może zarobić w tym czasie około 100 Mk p., to takich jaskrawych różnic nie widzą władze ustawodawcze i nie wydają odnośnych przepisów w celu tępienia klasycznych żdzierstw? Uwzględniając lata nauk, starań a nawet i samo zdolności, nie można przecież godzić się z tą różnicą wartości pracy ludzkiej w poczuciu powszechnych zasad sprawiedliwości.

Jest u nas w Polsce pewna narodowość, która korzystając z równouprawnienia wszystkich narodowości i ze swojej specjalnej religji, zdobywa sobie dzięki zbytniej pobłażliwości i ustępliwości polskiej coraz to szersze i wygodniejsze miejsca częstokroć ze szkodą dla samych Polaków. Kiedy w 1919 r. wróciłem z rosyjskiej niewoli i miałem sposobność być w Krakowie, zobaczyłem pełno ludzi z owej narodowości w restauracji klasy I i II dworca kolejowego, i przyszło mi mimowoli na myśl: Wolałbym zginąć, ażeby i ci czarni krętacze świata zginęli ze mną, niż patrzeć na ich żarłoczne i podłe chwytanie za prawa obywatelskie a śmiertelną obronę przed wypełnianiem obowiązków na rzecz państwa. Jeżeli dawali pewne kwoty pieniężne dla powstańców G. Śląska, to to pochodziło od nich pośrednio i w celu jeszcze większego wyzysku pracującego ludu. Tendencja wewnętrznej, pokojowej polityki polskiej winna zmierzać do zmniejszania zakresu praw tej wyjątkowej na świecie narodowości, która uważa realną pracę, pracę wytwórczą za nieprzejednanego wroga, a wszelkiemi sposobami walczy o pośrednictwo produktami pracy, o wpływowe w tym względzie stanowiska i o zawody oparte na wyższem wykształceniu.

Stanisław Sawiński z Rzeszowskiego

Wróg — głód.

Hej, chłopcy! czy nas nie stało?
Wróg zalewa Polskę całą:
Zajął miasta, zajął grody.
Zajmuje nasze zagrody.
Cóż wobec tego wynika?
Aby jak na bolszewika,
Kiedy stanął pod Warszawą,
Z czem kto może, ruszył ławą
Niejeden, co wiersz ten czyta
Mimowoli się zapyta.
— Kto najeżdża? Przed kim trwoga?...
Kto? — W przednowku mamy wroga!...
Trzeba go roznieść na stali,
Albo wygnać gdzie najdali(ej)
Idą żniwa, źreją kłosy,
W nich na odsiecz mamy ciosy
Hejże w dłonie kosy, zuchy!
Wy, sierpy chwyćcie dziewuchy!
Kośmy, rznijmy, wiążmy, młóćmy
I co rychlej zboże rzućmy
Gdzie najbardziej głód doskwiera,
Gdzie najwięcej ludzi zmiera.

Jakubas.

Zbierajmy składki na „Dom ludowy im. W. Witosa w Krakowie!“.

Bezczelność!

Niedawno przybyła do Krakowa, do prezydenta Witoss delegacja ze wschodniej Małopolski, z powiatu żółkiewskiego i kiedy ci delegaci udali się do hotelu „Polonia“, celem umieszczenia się tamże, zarządca tegoż hotelu oświadczył, że pokoje są, ale dla chłopów pomieszczenia niema, gdyż to jest hotel pierwszorzędny, a chłop śmierdzi gnojem i podkowami poniszczy posadzkę i dywany. Upraszamy Szanowną Redakcję pouczyć „neutralnych“ hotelarzy, jak mają się z obywatelami obchodzić.

Inżynier Rischka. Bajcarowicz Jan T. Konarski. Hrycyk Jan

Kilka uwag o kształceniu dziewcząt w kierunku przemysłowym.

Do którejkolwiekbądź wsi na zachodzie przyjedziemy, wszędzie zauważymy, że kobiety i dziewczęta oddają się w wolnym czasie od zajęć gospodarskich, jakiej zawodowej pracy, która im ładne dochody przynosi Stąd to w zachodnich krajach kwitnie dostatek i zamożność, bo przecież praca ludzi wzbogaca.

Tam na zachodzie, tak gminy miejskie jak i wiejskie urządzają własnym kosztem szkoły i kursa zawodowe dla dziewcząt, a biedniejszym dziewczętom udzielają zasiłków i wysyłają je na specjalne kursa, aby po ich ukończeniu wróciły do miejsca rodzinnego i były instruktorkami w pracy zawodowej dla miejscowych dziewcząt.

U nas niestety dotąd jest inaczej. Lud i gminy wiejskie nie doceniają innej pracy kobiety i dziewczyny prócz zajęć polnych i gospodarskich w domu. To też marnuje się u nas bardzo dużo drogiego czasu, ale też za to bieda drzwiami i oknami wygląda niemal z każdej naszej chaty. A przecież umiejętnie wyzyskany wolny czas, to pieniądz.

Gminy miejskie w Małopolsce już starają się o zawodowe wykształcenie dziewcząt i łożą na ten cel pewne fundusze, a Kraków celuje w tym względzie. Miasto Kraków, pojmując znaczenie pracy przemysłowej kobiet i dziewcząt, założyły szkołę zawodową żeńską. Wystawiło obszerny i bardzo wspaniały budynek na cele tej szkoły i oddało go państwu, aby dziewczęta całej Polski z tej szkoły korzystać mogły W tej to szkole państwowej odbywa się nauka szycia białej bielizny, haftów, krawieczyzny, modniarstwa, a obecnie wprowadza się naukę rękawiczniarstwa, koronkarstwa i kilimkarstwa. Kursa nauki szycia białej bielizny, modniarstwa i haftów, są dwuletnie; krawieczyzny trzyletnie, a rękawiczniarstwa, koronkarstwa i kilimkarstwa, jednoroczne Obok zawodowej nauki, udziela się na kursach nauki religji, polskiego, historji, korespondencji i innych wiadomości tak, że pilna uczenica przyswoić sobie może w szkole zawodowej w Krakowie wiadomości, które ją postawią na stopniu pewnej inteligencji. Udziela się też w tej szkole nauki gotowania i gospodarstwa domowego.

Jakżeby się zdało, aby bodaj jedna dziewczyna z pewnej wioski, jeden z kursów zawodowych skończyła i osiadła w miejscu rodzinnem jako instruktorka! Dla

dziewcząt wiejskich nadają się najlepiej roczne kursa koronkarstwa i kilimkarstwa. Jest bowiem w naszym kraju wiele przedsiębiorstw koronkarskich i kilimkarskich, które nie mogą podołać zamówieniom. Te przedsiębiorstwa oddałyby chętnie odpowiedni materjał na wieś do wyrobienia, gdyby na wsi w tym kierunku było wyszkolenie. Praca więc i zarobek się znajdzie.

Byłby już najwyższy czas, aby dziewczęta wiejskie do szkoły zawodowej żeńskiej się garnęły. Byłoby też do życzenia, aby Kółka rolnicze i Gminy przyczyniły się do utrzymania dziewczyny na kursach w Krakowie. A nie byłożby to chwalebną i pożyteczną rzeczą, gdyby gosposie lub dziewczęta w kole młodzieży obmyśliły pomoc w naturze dla jednej z dziewczynek, by ona w Krakowie utrzymać się i kurs ukończyć mogła? Gosposie i dziewczątka! Dajcie dowód, że w nowej Polsce inaczej myślicie. Skutki tej strasznej wojny trzeba koniecznie odrobić umiejętną pracą w gospodarstwie i w przemyśle. A zatem imać się pracy przemysłowej, jaką jest przędzenie nici, tkactwo, koronkarstwo i kilimkarstwo wsi.

Szkoła zawodowa żeńska mieści się w Krakowie, przy ul. Syrokomli. Tam też bliższych informacyj o nauce w tej szkole zasięgnąć można.

Wpisy odbywają się do końca sierpnia, a na kursa jednoroczne do 15 września. *J. K. Tatara.*

Baczność ludowcy okręgu rzeszowskiego!

Na podstawie uchwały ostatniego zjazdu powiatowego otworzył Zarząd powiatowy P. S. L. z dniem 15 sierpnia 1921 r. biuro stronnictwa w Rzeszowie, ulica Zamkowa 4, gdzie stali sekretarze każdego wtorku i piątku od godz. 10—3 przyjmować będą strony, udzielać porad i wyjaśnień ludności wiejskiej w najrozmaitszych sprawach, przyjmować i wysyłać prośby i pisma do posłów i t. p. Sekretarzami wybrani Wilk Feliks i Sieradzki Franciszek; kierownictwo tegoż sekretarjatu powierzono drowi Kusiowi. Ludność zatem powiatu rzeszowskiego może swobodnie i stale korzystać.

Sekretarjat P. S. L. w Rzeszowie.

Składki.

Członkowie Rady gminnej w Kosinie złożyli po 100 Mk. na dom Witosa, a mianowicie: Antoni Bróż, Marcin Olechowski, Stanisław Puchała, Kazimierz Ryznar, Franciszek Bester (Nr 401), Józef Uchman, Michał Uchman, Filip Niżnik, Wojciech Puchała, Antoni Zygmunt, Stanisław Szal, Michał Szczepański, Wojciech Molenda, Ignacy Uchman i Wojciech Pelc.

W jedności siła naszego Polskiego Stronnictwa Ludowego!

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela 21 sierpnia: Jacka, poniedziałek, 22 sierpnia: Tymoteusza: wtorek, 23 sierpnia: Pocieszenie NPM.; środa, 24 sierpnia: Bartłomieja, czwartek, 25 sierpnia: Ludwika kr.; piątek, 26 sierpnia: Zefiryna m., sobota, 27 sierpnia: Przeniesienie św. Krzyża, niedziela, 28 sierpnia: Augusta.

Niemieckie oszustwa. W ostatnich czasach wzięli się emigranci niemieccy na nowy sposób uchylania się od gwarancji podatkowej, a nawet od zapłaty podatków, w czem, niestety, są im pomocni obywatele Rzeczypospolitej polskiej. Emigranci sprzedają cały swój, w Polsce się znajdujący, ruchomy i nieruchomy majątek, kontraktami działanemi zagranicą (przeważnie w Gdańsku) i odebrawszy ceny kupna już do Polski nie wracają. W ten sposób uchylają się nietylko od dania gwarancji podatkowej, która wynosi 50% wartości majątku sprzedanego, lecz także bardzo często nie płacą nawet zaległości podatkowych. Aby temu zapobiedz, zniosła się Pomorska Izba skarbowa z Okręgowym Urzędem ziemskim w Poznaniu, a ten pismem z 27 lipca 1921. L. dz. 4557/21 zarządził, że kontrakty, zawarte zagranicą zatwierdzać będzie dopiero po przedłożeniu przez nowonabywcę poświadczenia właściwej władzy podatkowej o złożeniu kaucji emigracyjnej przez dawniejszego właściciela.

Wpisy do Państwowej szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem, odbędą się w dniach 30 i 31 sierpnia b. r. na rok szkolny 1921/22. Wpisowe i opłata wynosi 320 Mk. rocznie. Bardzo ubodzy uczniowie mogą być od półrocza od opłaty zwolnieni. Warunki przyjęcia: ukończona 4-ta klasa względnie 6-ty rok nauki z dobrym postępem, oraz ukończony 13-ty rok życia na oddziały stolarski, rzeźby ornamentalnej, rzeźby figuralnej lub przemysłu domowego, zaś na oddział ciesielski 15-ty rok życia. Przy szkole istnieje bursa, w której mogą znaleźć pomieszczenie uczniowie zamiejscowi za nieznaczną opłatą. — O szczegóły przyjęcia i druki podań należy zwrócić się bezzwłocznie do Dyrekcji państwowej Szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem.

Termin zgłoszeń na „Targi Wschodnie“ przedłużony do 20 sierpnia 1921 r. Szereg firm i zakładów przemysłowych zwrócił się do Zarządu „Targów Wschodnich“ z prośbą o przedłużenie dotychczasowego terminu zgłoszenia, gdyż nieprzewidziane przeszkody, jak strajki i t. p., nie pozwoliły im w czas przesłać swe zgłoszenia. Zarząd „Targów Wschodnich“ rozumiejąc trudne stanowisko tych firm, powodowany chęcią, by przemysł nasz był równomiernie reprezentowany, zgodził się na przesunięcie ostatecznego terminu zgłoszeń do 20 sierpnia b. r. W dniu tym jednak zgłoszenia muszą być już w biurze „Targów Wschodnich“ we Lwowie, Akademicka 17. Otwarcie „Targów Wschodnich“ nastąpi nieodwołalnie 25 września b. r.

Drób na „Targach Wschodnich“ we Lwowie. Podczas „Targów Wschodnich“, które trwać będą od 25 września do 5 października b. r. odbędzie się sześciodniowy pokaz drobiu, którego urządzeniem zajęło się Towarzystwo Gospodarskie we Lwowie. Obok tego pokazu odbędzie się w tym samym czasie i miejscu wystawa gołębi, na której będą udzielane premje i odznaczenia. Bliższych informacji, druki na zgłoszenia udziału i programy wysyła Komitet Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, ul. Kopernika 20.

Legalizacja sekty „badaczy Pisma świętego“ W ostatnich czasach, po wejściu w życie konstytucji, sekt

„badaczy Pisma św.", nieuznawana dotychczas przez władze na podstawie ustaw austrjackich, uzyskała w Polsce legalizację. Sekta ta posiada w Krakowie licznych wyznawców. Zrzeszenie posiada w Krakowie dwa domy modlitwy: jeden na Grzegórzkach, drugi zaś na Krowodrzy. Tam zbierają się członkowie sekty, nazywający się między sobą „braćmi" i prowadzą dysputy religijne, roztrząsając kwestje religijne na podstawie Pisma świętego, które uważają za najwyższy wyraz etyki ludzkości i jedyne źródło prawdy. Zrzeszenie, które w Ameryce liczy setki tysięcy wyznawców, nie uznaje papieża oraz duchowieństwa.

Złoto za spirytus. Dotychczas fabryki wódek w Kongresówce płaciły rządowi za przydzielany spirytus 540 Mk za litr. Od 1 sierpnia opłata ta ma być powiększona w ten sposób, że oprócz dotychczasowych 540 Mk za litr, płacić mają fabryki wódek markę w złocie. Ponieważ marka w złocie równa się 400 Mk papierowym, więc cena spirytusu będzie w ten sposób podniesiona w dwójnasób, co — jak przewidują — spowoduje wzrost tajnego gorzelnictwa, opłaci się bowiem pędzić spirytus nietylko ze zboża, ale i z cukru. Wreszcie opłata w złocie wykazała masowy popyt na złoto ze strony fabrykantów wódek, a co za tem idzie, podniesienie znaczne jego ceny. Byłoby bardziej celowe, gdyby rząd — zdecydowawszy się na podniesienie ceny spirytusu — podniósł ją w sposób normalny, pobierając zamiast 540 Mk dajmy na to 1000 Mk za litr, złoto zaś z osiągniętych tą drogą wpływów sam nabywał. Tańszy jest towar, który kupuje jeden nabywca, niż szereg konkurujących ze sobą i wzajemnie podbijających cenę.

Produkcja cukru w Polsce. Produkcję cukru w Polsce w przyszłej kampanji oblicza się na około 210.000 tonn. Z tego przypada 130.000 tonn na byłą dzielnicę pruską. Zapotrzebowanie kraju wynosi 140.000 tonn, zostałoby zatem 70.000 tonn na eksport.

Ile mamy teatrów w Polsce? Do chwili obecnej na ziemiach polskich istnieje 34 stałych teatrów polskich: w Warszawie 12, w Krakowie 4, we Lwowie 3, w Łodzi 1, w Kaliszu 1, w Lublinie 1, w Radomiu 1, w Wilnie 3, w Białymstoku 1, w Poznaniu 3, w Toruniu 1, w Bydgoszczy 1, w Bytomiu 1, w Sosnowcu 1. Liczba ta bynajmniej nie jest wystarczająca, bowiem inne centra miejskie (Częstochowa, Włocławek, Przemyśl i w. i.) stałych teatrów nie posiadają.

Prywatna hodowla gołębi pocztowych. Mając na uwadze wielkie usługi, jakie gołąb pocztowy oddał w polowej służbie łączności w czasie wojny światowej, ministerjum spraw wojskowych dążyć będzie do podniesienia hodowli i tresury tych ptaków do poziomu odpowiadającego współczesnym wymaganiom wojskowym. M. S. Wojsk. postanowiło w tym zakresie udzielić hodowcom odpowiedniego poparcia, sprzedając karmę dla gołębi pocztowych z magazynów intendentury po cenie zakupnej i stwarzając specjalny fundusz dla popierania właściwych Towarzystw. Projekt ustawy o ochronie gołębi pocztowych przechodzi obecnie drogę ustawodawczą.

Rząd wstrzymuje zakupy zboża. Jak słychać, państwowy urząd zbożowy polecił telefonicznie swoim agentom wstrzymać zakupno zboża, ponieważ zakontraktowana ilość zboża wystarczy na pokrycie potrzeb bieżących. Wstrzymanie się rządu od zakupów zboża wpłynie prawdopodobnie na obniżenie się cen zboża.

Obsadzenie województwa wołyńskiego. Wedle informacyj pism warszawskich, p. Stanisław Downarowicz, były szef sekcji ministerjum spraw wewnętrznych, a potem szef sekcji w zarządzie Ziem wschodnich ostatnio członek komisji likwidacyjnej tegoż zarządu, otrzymał nominację na wojewodę wołyńskiego z siedzibą w Łucku.

Sprawa zamówień wagonów. Wobec dostatecznego ilostanu wagonów, zawiadamia dyrekcja kolei, że odtąd aż do odwołania pozwolenia na zamówienie wagonów ze strony dyrekcji nie potrzeba z wyjątkiem przy ładunkach przeznaczonych do zagranicy, w których to wypadkach interesenci winni się wystarać i nadal o pozwolenie dyrekcji.

Epidemja wścieklizny we wschodniej Małopolsce. Wielkie zaniepokojenie wywołuje wśród mieszkańców wschodniej Małopolski, a szczególniej Lwowa, szerzenie się epidemji wścieklizny wśród zwierząt domowych. Raporty napływające z prowincji do okręgowego urzędu zdrowia, jak również kroniki policyjne i lwowskiej stacji ratunkowej wykazują w ostatnich czasach kilkadziesiąt wypadków pokąsania przez wściekłe psy. Do jedynego w Małopolsce wschodniej zakładu pasteurowskiego przy ul. Piekarskiej napływają niemal codziennie liczne ofiary wścieklizny, przeważnie z prowincji. Tak znacznej liczby chorych, którzy wypełnili prawie wszystkie wolne miejsca, już dawno nie notowano. Ostatnie masowe wypadki pokąsań przez wściekłe zwierzęta powinny być dostateczną podstawą dla miejskich władz sanitarnych, względnie zaostrzenia odnośnych przepisów. Należy zwrócić przytem uwagę, że obowiązującego t. zw. przymusu kagańcowego wcale się tutaj nie przestrzega.

Kurs cegielnictwa rozpoczął się kursem praktycznym w szkole ceramicznej z dniem 1 sierpnia 1921 r. w Krakowie, ul. Stroma 5.

Przymus ubezpieczenia. Na posiedzeniu Sejmu w dniu 24 czerwca b. r. uchwalono przymus ubezpieczenia od ognia wszystkich budowli — z wyjątkiem przemysłowych — do wysokości dwóch trzecich wartości szacunkowej. Obok tego ustawa orzekła przymus ubezpieczenia pełnej wartości szacunkowej wszystkich budynków — z wyjątkiem państwowych — o wyjątkowym stopniu niebezpieczeństwa, lub przeznaczonych do rozebrania. Państwowy zakład ubezpieczeń w Warszawie, który zcentralizuje wpływy ubezpieczeniowe na zasadzie dobrowolnego przystąpienia, będzie mógł prowadzić działy ubezpieczeń życiowych, emerytalnych, od nieszczęśliwych wypadków i t. p. Ubezpieczenia plonów rolnych od gradobicia i żywego inwentarza będą obowiązywały przymusowo, o ile sejmik powiatowy, względnie Rada powiatowa uchwałę taką poweźmie. Ustawa wchodzi w życie na terenie Małopolski od dnia, który ustali ministerstwo skarbu z tem jednakże zastrzeżeniem, że istniejące już ubezpieczenia pozostają w mocy do czasu ich wygaśnięcia lub wypowiedzenia. Na obszarze byłego zaboru pruskiego i miasta Warszawy ustawa ta nie obowiązuje.

Bezrobocie w Ameryce wzrasta z powodu nadprodukcji towarów. 70 procent fabryk zaprowadziło skutkiem tego czterogodzinny dzień roboczy. Pozatem fabryki wydaliły robotników, liczących ponad 35 lat. Liczba bezrobotnych dochodzi do kilku miljonów ludzi.

Rozmaitości.

Leniwy mąż skazany na pracę w kuchni. W mieście Queens, w Stanach Zjednoczonych, żona byłego detektywa na linji kolejowej Song Island, George'a Watson'a, wniosła na niego skargę do sądu, gdzie skarżyła się, że mąż jej nocami przebywa poza domem, nic nie robi, nie daje jej pieniędzy, a w dodatku awanturuje się. On usprawiedliwiał się, że nie może znaleźć zajęcia, a jeśli znajdzie

to da żonie pieniądze. Na to sędzia: „Zdaje się, że pan zbytnio o zajęcie nie stara się a w każdym razie godzina 1-sza lub 2-ga po północy nie jest odpowiednią do poszukiwań". Poczem skazał go na przymusową pracę przed południem w kuchni swej żony i poszukiwanie zajęcia po południu, względnie na odwrót i dodał: „Mój funkcjonarjusz doglądnie, by pan wykonał ten rozkaz, w przeciwnym razie pójdzie pan do przymusowej pracowni".

Wynik spisu ludności w Czechosłowaczyźnie. Według ostatniego spisu ludności, ma Czechosłowacja 13,595,816 mieszkańców, którzy zamieszkują teren 140.485 kilometrów kwadratowych. Słowaczyzna sama liczy na 49.015 kilometrach kw. 2,393.479 mieszkańców. Ruś przykarpacka na 12.694 klm. kw. 605.731 mieszk. Praga ma 676 476, Berno 221.422, Morawska Ostrawa 170 819, a Pilzno 110.807 mieszkańców.

Śmierć „Marusi". W walkach powstańców ukraińskich z bolszewikami wsławiła się kobieta, Marusia, która stojąc na czele oddziału powstańczego, odznaczyła się niezwykłą odwagą. Marusia była żoną b. oficera, poległego przed rokiem od kul komunistów. Pragnąc pomścić śmierć męża, uformowała Marusia ochotniczy oddział i rozpoczęła na Ukrainie antybolszewicką działalność. Jej śmiałe napady wyrządzały bolszewikom wiele strat — więcej, aniżeli oddziały Machny. Po ciężkich trudach udało się wojskom sowieckim otoczyć oddział Marusi. Marusia ze swym sztabem dostała się do niewoli. Zaraz następnego dnia rozstrzelano ją. Krasnoarmiejcy, którzy mieli rozstrzelać Marusię, trzy razy rozmyślnie chybili. Żaden bolszewik nie mógł skierować kuli w obnażoną pierś pięknej kobiety. Dopiero ustawiony w ukryciu karabin maszynowy położył kres życiu atamana Marusi.

Jak się bawią czerwone cary. Gazety podają ciekawe szczegóły z życia sowieckich dygnitarzy, Joffego i Fürstenberga - Haneckiego. Dygnitarze bolszewiccy zamieszkują wspaniałe wille. Na werandach gra muzyka, strzelają korki od szampana i wyfraczeni lokaje usługują „sługom narodu", przedstawicielom rządu robotniczo-włościańskiego. Dla dzieci swoich panowie ci wynajęli osobny dom, w którym pozostają one pod troskliwą opieką wybranych i suto płaconych guwernantek. Stroje dam sowieckich i bizuterje zwracają uwagę swym przepychem. Równocześnie w ośmiu gubernjach Rosji ludność umiera z głodu, je korę drzewną, żołędzie lub trawę.

Ile winniśmy Anglji? Według otrzymanych informacyj, wysokość długów polskich, zaciągniętych w Wielkiej Brytanji, wynosi 70,690.000 funtów szterlingów. Czechosłowacja winna jest 136,075.000, Francja 5,922.741.000 funtów szt.

Zakazany marsz Szopena. Słynny pogrzebowy marsz Szopena zakazany jest w marynarce angielskiej. Powodem tego szczególnego zakazu ma być — jak opowiada paryski „Excelsior" — następująca okoliczność: Przed laty, na pewnym angielskim okręcie wojennym załoga uknuła spisek przeciwko oficerom. Sygnałem do wybuchu buntu miało być zanucenie przez przywódców spisku pierwszych taktów szopenowskiego marsza pogrzebowego. Spisek ujawniono, bunt nie doszedł do skutku, ale wydano zakaz grania, nucenia lub gwizdania słynnego marsza i zakaz ten pozostał dotychczas w mocy.

Ludność Rosji. Według danych moskiewskiego biura statystycznego, ludność Rosji (w obecnych jej granicach) przed wojną wszechświatową wynosiła 145 miljonów. Podług spisu przeszłorocznego liczebność zaludnienia zmniejszyła się do 133 miljonów. — Zmniejszenie się ludności zostało spowodowane stratami na wojnie (3 mil.), ucieczką ludności za granicę (3 mil.) i wskutek stwierdzonej za czas ostatni przewyżki liczby zgonów nad liczbą urodzeń.

Dwa i pół roku snu. Jak donoszą dzienniki amerykańskie, niejaki J. S. Eslinger, w Fort Smotn, znajdujący się w miejscowym szpitalu od roku 1914, usnął w r. 1918 i spał bez przerwy do 29 marca b. r., to znaczy, że spał 30 miesięcy. Tego dnia po raz pierwszy obudził się i zapadł na nowo w sen. Lekarze nie mają żadnego sposobu obudzenia pacjenta.

Największy balon na świecie. Stany Zjednoczone otrzymały z Anglji największy balon na świecie. Balon ten wyszedł z Anglji pod nazwą R. 38, ale z chwilą przeniesienia go do Ameryki, otrzymał nazwę ZR 2. Kolos zdolny jest odbyć podróż 5 000 mil angielskich z szybkością 70 mil na godzinę, lub 6.000 mil (około 10 000 kilometrów) szybkością 60 mil na godzinę. Uzbrojenie balonu składać się będzie z 14 karabinów „Lewisa", jednofuntowej automatycznej armaty, 4 bomb wagi 520 funtów i 8 bomb wagi 230 funtów. Maszynowe karabiny zostaną umieszczone w takich miejscach, że w razie ataku, będzie można otworzyć ogień z każdej strony balonu. Powietrzna ta forteca może pomieścić 65 osób załogi i jest zaopatrzoną w kuchnię i wygodne kajuty dla awiatorów.

Straszliwa zaraza sybirska. Prasa sowiecka donosi o wybuchu w Rosji nowej straszliwej zarazy, t. zw. „sybirskiej morówki". W gubernji woroneskiej zaszło już kilkaset wypadków tej choroby. W tych dniach zarejestrowano w Petersburgu pierwszy wypadek morówki, w szpitalu obruchowskim zmarł po kilku godzinach pewien chłop, przybyły z Niżnego Nowogrodu.

Wątpliwość w skuteczność pomocy. Wieści, nadchodzące z Rosji, głoszą, że klęska głodowa rozszerzyła się na 19 gubernij — zamieszkałych przez miljonów ludzi. Zbiory są zniszczone. — Żniwa w gubernji kazańskiej, symbirskiej, samarskiej, astrachańskiej, saratowskiej i w głębi Rosji, nie wystarczą, by wyżywić 19 miljonów mieszkańców tych gubernij. Rząd nie rozporządza żadnemi środkami, by iść z pomocą głodującej ludności. Syberja wschodnia wyłamała się całkowicie z pod władzy sowjetów, na zachodzie Syberji władza ich jest tylko nominalną. Ludność tamtejsza wypierana przez pierwsze grupy uchodźców, odpiera z bronią w ręku nadciągające tłumy wygłodniałych.

Nad Wołgą w Rostowie ludność jest zdziesiątkowaną przez cholerę. Panuje niepewność, czy wobec dezorganizacji środków komunikacyjnych, pomoc, projektowana przez mocarstwa sprzymierzone dla Rosji, może być skuteczną.

Koty podpalacze. Gazety angielskie donoszą, że w Nowym Jorku równocześnie ze zniżką towarów zaczęły się mnożyć pożary w różnych magazynach i sklepach, których przyczyna wydała się podejrzaną sądom nowojorskim. Okazało się, że kupcy i handlarze, którzy z powodu zniżki musieliby ogłosić bankructwo, naumyślnie podpalali swoje magazyny, aby otrzymać wysokie premje asekuracyjne. W Nowym Jorku kwitnie — jak wykazały śledztwa — tresura kotów-podpalaczy. Kot taki kosztuje 65 funtów szterlingów. Zostawia się go na noc w ubikacji, w której świeci się lampka oliwna, otoczona łatwo zapalnym materjałem. — Kot jest tak wytresowanym, że kiedy już nikogo w magazynie niema, rzuca się na lampkę, przewraca ją i w ten sposób wznieca pożar. Inny sposób podał jeden z oskarżonych. Oto na drewnianej beczce umieszcza się zapaloną świecę, otacza się ją szmatami, wiórami, a wokoło układa gumowe worki, napełnione naftą. Kiedy świeca spali się do poziomu zapalnego materjału, obejmuje go ogień, worki

z naftą pękają i palącą się naftę rozpryskuje w szerokim promieniu. Eksplozja niszczy równocześnie wszelkie ślady pomysłowej konstrukcji zapalnej.

Złoto rosyjskie. Prof. Pietrzecki oblicza na łamach dziennika „Głos Rosji" przypuszczalny zapas złota, istniejący w danej chwili w Rosji sowjeckiej. W dniu 16 lipca 1914 r. Rosja posiadała 1604 miljonów rubli w złocie wewnątrz państwa i 140 miljonów za granicą, czyli razem 1744 miljonów rubli. W dniu 1 stycznia 1915 r. kapitał złoty rosyjski stanowił 1560 miljonów rubli w państwie i 172 miljony za granicą, razem 1732 miljonów rubli. W październiku 1917 r. w państwie rosyjskiem było 1292 miljonów rubli w złocie i 141 miljonów za granicą. W październiku 1919 r kapitał w złocie rządu sowjetów obniżył się do 117 miljonów rubli, czyli w ciągu dwu lat zmiejszył się o 1,174.700 000 rubli. Z tego w ręce admirała Kołczaka na Syberji wpadło około 600 miljonów, 120 miljonów otrzymały Niemcy na zasadzie traktatu brzeskiego. W roku 1920 bolszewicki kapitał złota zwiększył się znacznie. Według „Ekonomiczeskoj Żyżni", dowództwo sowjeckie zabrało Kołczakowi 500 miljonów rubli. Ponieważ jednak w końcu tegoż roku i na początku roku 1921 rząd sowjetów zmuszony był płacić większe sumy w złocie za towary, nabyte w Niemczech, w Szwecji, Ameryce, Anglji, a także szereg spłat Finlandji, Estonji, Łotwie i Turcji — ogółem 106 miljonów rubli, to w danej chwili zapasy złota rządu sowjetów nie przewyższają 400 miljonów rubli. Produkcja złota w Rosji spadła niemal do zera. W roku 1914 kopalnie Leńskie dały 68 procent całej produkcji złota w Rosji: wydobyto ogółem 1000 pudów, w roku 1920 — 73 pudy. W ciągu lat 1918 —1921 urządzane były kilkakrotnie „tygodnie złote", podczas których bolszewicy zabierali złoto osobom prywatnym, które w większości przypadków ginęło w kieszeniach komisarzy sowieckich. W końcu roku 1917 i na początku 1918, bolszewicy zabrali złoto i takież wyroby z „safetów" należących do osób prywatnych.

Swiatowa produkcja cukru. W produkcji cukru tego niesłychanie ważnego środka odżywczego, zainteresowane są wszystkie warstwy społeczeństwa. Jak wiadomo, brak tego produktu na naszym rynku wewnętrznym wytworzył paradoksalną sytuację; z jednej strony bowiem kampanja cukrowa idzie dość składnie, jak na nasze stosunki i cukier jest jedynym z produktów naszego eksportu, z drugiej strony zaś, cukier w kraju jest zbytkiem niedostępnym, nawet dla człowieka średnio zamożnego. Rzucona poniżej garść najświeższych cyfr, da możność czytelnikowi do zorjentowania się w światowej produkcji cukru. W bieżącej kampanji, produkcja cukru buraczanego w Europie wyniesie 73,70 miljonów centnarów, co, w porównaniu z ubiegłą kampanją, wykazuje zwyżkę produkcji o 21,36 miljonów centnarów. Pierwsze miejsce w produkcji europejskiej zajmują w bieżącej kampanji Niemcy, t. j. 22 miljonów centn., drugie Czechosłowacja, 13,65 miljonow centnarow, ostatnie Rumunja, 110 tysięcy centnarów. Czechosłowacja będzie mogła wywieźć okrągłą połowę swej produkcji. Szwajcarja i Francja będą musiały przywieść znaczną ilość cukru, produkcja ich bowiem nie pokryje zapotrzebowania na rynku wewnętrznym. Jeżeli do produkcji europejskiej cukru buraczanego dodamy produkcję amerykańską, wyrażającą się w cyfrze 19,31 miljonów centnarów, otrzyma się cyfrę 93,01 miljonów centnarow światowej produkcji buraczanego cukru.

—

Przygoda bliźniaka. Wybitni szwedzcy malarze, bracia Ostermanowie, są niesłychanie podobnymi do siebie bliźniakami. To ich łudzące podobieństwo bywa powodem zabawnych przygód, jakie ich spotykają. I tak pewnego razu gdy przyjechali do Florencji, jeden z nich poszedł ogolić się do fryzjera. Po „operacji" wyszedł na ulicę i spotkał swego brata, który także postanowił dać się ogolić. Codopiero ogolony wskazał swemu bratu zakład, który codopiero opuścił. Niewygolony Osterman, wszedłszy tam, zażądał w łamanej włoszczyźnie, by go ogolono. Właściciel zakładu zdumiał się tak dalece, że upuścił mydło, trzymane w ręku i zawołał:

— Ależ ja pana przed dziesięciu minutami ogoliłem!...

— Tak jest — odparł Osterman — Ale, widzi pan, tu, na południu, broda rośnie mi tak szybko, że muszę golić się co kwadrans.

Fryzjer nie rzekł nic, wziął się do dzieła, ale nie chciał przyjąć zapłaty w kwocie 50 centimów (u nas 30 Mk), gdy procedura była skończona:

— Proszę pana, ja tylko raz biorę pieniądze. Zrób mi pan jednak łaskę i nie przychodź więcej razy do mego zakładu!

Kalendarz bolszewicki. Do rzędu kalendarzy, jakie kiedykolwiek istniały, przybył obecnie jeszcze całkiem osobliwy kalendarz bolszewicki.

Były oficer armji Kołczaka, jak donosi paryski „Excelsior", został skazany przez sowiecki trybunał rewolucyjny na karę więzienia, aż... „aż do dnia wybuchu rewolucji światowej".

Ten wyrok, wydany na podstawie „kalendarza bolszewickiego", zamieniony został na karę pięcioletniego więzienia. Z powyższego można wnosić, że rząd sowiecki nie oczekuje wcześniej wielkiego przewrotu powszechnego, jak po upływie 5-ciu lat.

Oto co jest w tem wszystkiem pocieszającego.

Listy z Ameryki.

Hartford, Conn.

Miasto Hartford liczy 110 000 ludności, w tem 6.000 Polakow, którzy posiadają nowy piękny kościół murowany wartości 100 000 dolarów. Cały majątek parafjalny, wartości 150.000 dolarów zapisany jest na biskupa Irlandczyka. A my Polacy, którzyśmy wznieśli ten gmach, nie mamy prawa własności.

Dużych fabryk jest tu kilka, jak Colte wyrabia rewolwery, Underwood maszyny do pisania, Rubber Works i inne. Dzisiaj wielu naszych braci jest bez pracy, a fabrykanci zniżyli zapłatę. Podczas wojny płacili od 30 do 75 ct. na godzinę, to dziś płacą od 25 do do 50 ct. za godzinę.

Z powodu braku pracy 500 Polaków wyjechało do Polski, a drugie tyle się wybiera. W Ameryce dobrych czasów już nie będzie.

Polacy w Hartford zakupili bondów polskich przeszło za 100.000 dolarow. Sklepów polskich jest tu kilka, przeważnie grosernie i bucžernie, 10 karczem i jedna drukarnia, księgarnia i apteka. Żydow w Hartford jest 7.000 i trzymają sklepy rozmaite w polskiej dzielnicy, a Polacy jeszcze popierają ich.

Mieszczanin z Brzostka.

Niech się święci wielki cel - -
Jedność, siła w P. S. L.

Z ruchu organizacyjnego.

Tarnobrzeskie przeciw Dąbalowi.

W przeciągu ostatnich kilku tygodni odbyło się kilkadziesiąt wieców i zebrań w powiecie tarnobrzęskim we wszystkich większych miejscowościach powiatu. Wszędzie przy tłumnym udziale chłopów uchwalono jednomyślnie wotnm zaufania dla rządu prezydenta Witosa i dla P. S. L., a z najwyższem oburzeniem i pogardą żądano, ażeby poseł Dąbal, który zdradziwszy chłopów założył stronnictwo bolszewickie, natychmiast złożył mandat i ani dnia nie pozostał dłużej w Sejmie, bo chłopi nie pozwolą na to, ażeby ten, którego wybrali do najwyższej świątyni prawa hańbił imię Polaka i sponiewierał tych, z którymi chłopi całe morze krwi wylać musieli w obronie swych zagród i dobytku.

W szczególności odbyły się zebrania w następujących gminach:

W Dąbrownicy w dniu 24 lipca, b r., gdzie ludzie wprost nie dowierzali, że Dąbal utworzył stronnictwo bolszewickie i z najwyższem oburzeniem wyrażali się o zbrodniczej działalności tego demagoga.

W Rozalinie po zebraniu założono ludową Radę gminną P. S. L. pod przewodnictwem Jakóba Żywca jako prezesa, Franciszka Rębisza jako zastępcy, Jana Białasa jako sekretarza, zaś Józefa Tomczyka jako skarbnika. W dyskusji omawiano sprawy miejscowe, zwłaszcza zaś żalono się na hr. Zdzisława Tarnowskiego, który około 300 morgów pola zalać kazał wodą i zrobił z tego stawy, byle tylko usunąć obszary te z pod reformy rolnej.

Dnia 24 lipca odbyło się zebranie w Kaczakach, gdzie pod przewodnictwem Jana Kaczaka założono ludową Radę gminną.

W Kajmowie dnia 25 lipca odbyła się pogadanka na temat ostatnich wypadków i wydarzeń politycznych.

W Machowie dnia 26 lipca odbyło się zebranie ponfne.

Zgromadzenie w Suchorzowie odbyło się dnia 28 lipca przy współudziale z górą 250 ludzi. Założono ludową Radę gminną do której weszli Wojciech Tworek jako przewodniczący, Jan Majka jako zastępca, Roman Łachowski jako sekretarz, zaś Franciszek Majka jako skarbnik.

Dnia 29 lipca odbyło się publiczne zebranie członków P. S. L. w Skopaniu na które przybyło z górą 200 osób. Po wyborze prezydjum, do którego weszli naczelnik gminy Jan Kida jako przewodniczący a Maciej Barszcz jako sekretarz liczni mowcy w dosadnych słowach potępili przewrotową przeciwną interesom chłopskim politykę posłów Dąbala i Okonia jak niemniej łajdacką robotę grupki Stapińskiego, która do żadnej pracy się nie bierze, ale tylko innym pracę utrudnia i innych szkaluje.

Dnia 29 lipca odbyło się u nas w Woli Gołego zebranie P. S. L., na którem omawiano sprawy organizacji stronnictwa w powiecie, sprawę reformy rolnej oraz robotę destrukcyjną posła-bolszewika Dąbala i byłego ks. Okonia. Zebrani wysłuchawszy przemów kilku mowców po wyczerpującej dyskusji wyrazili wotum zaufania prezydentowi Witosowi oraz posłom stronnictwa ludowego a słowa oburzenia rozbijaczom ludu w rodzaju najprzeróżniejszych Dąbalów, Okoniów, Putków, Stapińskich i t. d.

Sekretarz: *Fabjan Bernat*, przew. *W. Biacek.*

Dnia 30 lipca odbyła się pogadanka polityczna w Knapach, na której omawiano przy współudziale delegatów P. S. L. sprawy organizacyjne i ostatnie zdarzenia polityczne w Sejmie.

Furmany 31 lipca. W dniu dzisiejszym odbyło się u nas zebranie przy współudziale przeszło 300 obecnych. O działalności klubu P. S. L. „Piast“ opartej o sprawy ogólno-państwowe, jak o sprawy chłopskie, powiedział nam p. delegat stronnictwa P. S. L. Zebrani jednogłośnie potępili działalność posłów Dąbala i Okonia, żądając złożenia mandatów poselskich. Również potępili zebrani działalność wszystkich posłów tego pokroju co Stapiński, Putek i tow. kumających się z żydostwem. Następnie dokonano wyboru przewodniczącym wybrano Kajetana Stachowicza, zastępcą Jana Słomkę, sekretarzem kier. szkoły Stanisława Chruściela skarbnikiem Tomasza Cibę. Na zakończenie w uznaniu zasług, wznieśli zebrani trzykrotny okrzyk na cześć naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego i prezydenta Witosa.

Sekretarz *Sł. Chruściel.*

Dnia 1 sierpnia odbył się w Sokolnikach wiec na którym zawiązano ludową Radę gminną, w której skład weszli: Jan Rękas przew.. Karol Turek zast. przew., Jan Florek skarbnik, T. Kotulski sekretarz.

Dnia 4 sierpnia odbyła się pogadanka w Cyganach na której omówiono najważniejsze zdarzenia ostatniej doby zwłaszcza zaś sprawę przejścia posła Dąbala do bolszewików i utworzenia osobnego stronnictwa bolszewickiego.

Dnia 5 sierpnia odbyło się zgromadzenie w Chmielowie, na którem zwolennicy posła Dąbala z najwyższem zdziwieniem dowiedzieli się o wrogiej chłopom robocie, jaką ten nieobliczalny jegomość rozpoczął w swym okręgu na zgubę chłopa.

Dnia 7 sierpnia odbyło się ogromne zebranie w Gorzycach, na którem zorganizowano ludową Radę gminną, której przewodniczącym został Stefan Grzywacz, zastępcą Adam Węgiel, sekretarzem Adam Świerguła.

Dnia 8 sierpnia odbyło się zebranie ludności gminy Motycze Poduchowne. Zorganizowano ludową Radę gminną, której przewodniczącym został Adam Kozioł, zastępcą Stanisław Sulikowski, sekretarzem Jan Fietka.

W gminie Trześni odbyło się dnia 8 sierpnia zebranie pod przewodnictwem Michała Biernata nacz. gminy Po przemowach i dyskusji wybrano ludową Radę gminną Przewodniczącym został Bartłomiej Chudy, zast. Michał Biernat, sekretarzem Ignacy Wryk, skarbnikiem Ignacy Stroński.

We wsi Wielowsi odbył się ogromny wiec przy współudziale chłopów nietylko tutejszych, ale także gmin okolicznych. Wiec ten był wprost burzliwą demonstracją przeciwko haniebnej i szkodliwej robocie posła Dąbala i jemu podobnych Stapińskich, Okoniów, Putków i t. d.

Ze względu na brak miejsca, nie możemy zamieścić dalszych nadesłanych nam sprawozdań, zaznaczamy tylko, że na wszystkich zebraniach chłopi z najwyższem oburzeniem jednogłośnie uchwalili votum nieufności i słowa pogardy dla rozbijaczy jedności chłopskiej Dąbali, Okoniów, Stapińskich i im podobnych oświadczając się żywiołowo za stronnictwem ludowem, któremu przewodzi chłop tej miary jak obecny prezydent Witos, a na którego czele stoją tacy chłopi jak Bojko, Sredniawski, Krężel i wielu, wielu innych, którzy są chlubą stronnictwa, a którymi chłopi szczycić się mogą.

Kobiety! Czy wszystkie należycie do P. S. L.?

Z powiatu kolbuszowskiego.

We wtorek dnia 2 sierpnia odbył się u nas wiec, zwołany przez tutejsze Koło ludowe, na który przybyli posłowie Szmigiel, ze strony stronnictwa ludowego „Piast" i tutejszy poseł Sudoł.

Wiec miał charakter bezpartyjny, ponieważ został zwołany jedynie tylko celem zamanifestowania przeciwko likwidacji kolei Rzeszów—Kolbuszowa—Tarnobrzeg, której budowa jest już rozpoczęta, a którą, według pogłosek rząd zamierzał zlikwidować.

Pomimo tego, że upał był nieznośny i pilne prace przy żniwach, duża sala „Sokoła", była szczelnie przez publiczność wypełnioną.

Przybyli również urzędnicy przedsiębiorstwa tejże kolei. Wiec zagaił p. Jan Bielak, nauczyciel, który przedstawił zebranym cel zwołania tego wiecu. Przewodniczącym wybrano p. Inglota, zastępcą byłego posła Lewickiego, a sekretarzem p. Franciszka Ingrama, sekretarza Pow. P. R. P. S. L. „Piast".

P. Hipmann w imieniu zebranych przywitał w gorących słowach przybyłego z Rzeszowa p. Szmigla, poczem z kolei pierwszy zabrał głos poseł Szmigiel. Zaznaczył, że pierwszem jego życzeniem jest, aby wszystkie partje chłopskie połączyły się w jedno wielkie i silne P. S. L., które to oświadczenie powitali zebrani burzą oklasków i okrzyków. Następnie przedstawił pan poseł w dłuższem przemówieniu obecne położenie państwa i przed dwoma laty. Zaznaczył konieczność utrzymania silnej armji mimo szczerego usposobienia pokojowego państwa polskiego, co połączone jest z wielkiemi ciężarami w formie danin i podatków, od których się żaden obywatel uchylić nie powinien.

Porównał położenie Rosji sowieckiej i Polski i wykazał niezbitemi dowodami, że w Rosji jest anarchja i skrajna nędza dlatego, że wszelkich reform dokonano nagle, zaś w Polsce reformy wszelkie muszą postępować systematycznie a nie gwałtownie, ponieważ jedynie w ten sposób możemy sobie zapewnić spokój i porządek.

Co do reformy rolnej objaśnił mowca, że tak prędko jakbyśmy sobie życzyli, reforma rolna przyjść nie może, czego przyczyną głównie jest Bank rolny, co do którego odpowiednią ustawę uchwalono. Wspomniał także o zmianie prezesa Głównego urzędu ziemskiego, na którego prez. Witos powołał obecnie jednego z najdzielniejszych posłów ludowych, posła Kiernika. Zaznaczył, że brak funduszów przedewszystkiem tamuje postępowanie reformy rolnej, jak również odbudowę miast i wsi, zniszczonych wojną. Następnie złożył szczegółowe sprawozdanie z działalności sejmowej, podnosząc w pierwszym rzędzie uchwalenie ustawy o przymusowem ubezpieczeniu od ognia, jak również ustawę o kolonizacji kresów wschodnich przez zdemobilizowanych żołnierzy.

Omówił również sprawę administracji w naszem państwie, przyczem zaznaczył że rząd prez. Witosa systematycznie przeprowadza redukcję poszczególnych urzędów, trzymając się tej zasady, ażeby personal urzędniczy zmniejszyć, a lepiej go wyposażyć, co uzdrowi stosunki w naszej administracji i usunie łapownictwo, wspomniał również, że wkrótce zostaną zniesione przejażdżki wszelkich funkcjonarjuszy powozami i automobilami, co obecnie skarb państwa dużo kosztuje. Wspomniał o pośle Dąbalu, który wraz z posłem Łańcuckim utworzył stronnictwo bolszewickie, jako bardzo szkodliwe dla państwa polskiego, na które to oświadczenie zebrani oburzeni do najwyższego stopnia okrzykiem: precz z Dąbalem! postawili rezolucję o wykluczeniu Dąbala ze Sejmu jako sprawie polskiej szkodliwego. Następnie zabrał głos p. Niezgoda z Weryni i poruszył sprawę urzędu ziemskiego w Kolbuszowej. Zaznaczył, że p. komisarz jeździ sobie własnym konikiem oraz chowuje własne krowy na obszarze dworskim, czem się od obszaru uzależnia, przez co reforma nie postępuje. O... również sprawę folwarku żydowskiego „Markowizna" p. komisarz, w czasie rozpatrywania sprawy parcelacji folwarku na miejscu, więcej był skłonny do potajemnych ... z właścicielem żydem, aniżeli z interesującymi się tą sprawą miejscowymi włościanami. W końcu p. Szmigiel omówił wyczerpująco sprawę kolei, zapewniając o tem, że rząd nie myśli o likwidowaniu, chodzi tylko o sumę około 50 miljonów o którą się u ministra skarbu, ewentualnie w Sejmie upomni. Poseł Sudoł na zarzuty oświadczył, że z pismem bolszewickiem „Skiba" nie ma nic do czynienia i jakichkolwiek interpelacyj wskutek skonfiskowania tego pisma przez prokuratorję nie podpisywał. Podpis na tej interpelacji — oświadczył — został sfingowany przez sekretarza klubu stronnictwa Stapińskiego, co też na żądanie podpisanych przez niego posłów została cofnięte, a nawet poseł Krępa miał to publicznie z trybuny sejmowej ogłosić. Widać z tego, że ładne stosunki panują, w klubie p. Stapińskiego, gdzie sekretarz pozwala sobie na fałszowanie podpisów posłów, celem udzielenia pomocy bolszewikom. Widzimy z tego, dlaczego p. Stapiński atakował p. Witosa, nawet wtedy, kiedy Polsce zagrażała zagłada ze strony bolszewików. W końcu uchwalono szereg rezolucji, w których zebrani uchwalili zaufanie dla prez. Witosa, domagając się dokończenia budowy kolei Rzeszów—Kolbuszowa—Tarnobrzeg, uzdrowienia stosunków, panujących w urzędzie ziemskim w Kolbuszowej, oraz połączenia się wszystkich stronnictw ludowych, potępiając rozbijacką politykę niektórych partyj. W końcu wyrażono posłom ludowym, w szczególności zaś posłowi Szmiglowi, „Cześć" i zaufanie.

Józef Niezgoda z Weryni.

Stanisław Górny, powiat Wadowice. Powiat wadowicki nie pozostaje w tyle poza innemi, bo i u nas zawiązała się ludowa Rada gminna Polskiego Stronnictwa Ludowego z pod znaku „Piasta". Dnia 10 lipca r. b. raczył przybyć do nas prof. Roman z Wadowic na zebranie, na które przybyło wielu gospodarzy nietylko z naszej gminy, ale także z gmin okolicznych. Mowca omówił położenie polityczne i wyjaśnił wiele spraw, a po dłuższej dyskusji zebrani zawiązali organizację stronnictwa, w skład której weszli najpoważniejsi i najświatlejsi gospodarze. Przewodniczącym wybrano Jana Dziedzica, zastępcą Jana Uniwersała, sekretarzem Franciszka Pawlika, skarbnikiem Józefa Jucha, zaś jako członkowie Józef Kosiarz, Franciszek Jucha, Tomasz Posłowski, Franciszek Branka, Józef Sarapata i wielu innych, których nie chcę wszystkich wymieniać, by nie zabierać p. redaktorowi zbyt wiele miejsca.

Franciszek Pawlik,
sekretarz w Stanisławie Górnym.

Nowa Góra, w Chrzanowskiem. Mieliśmy tu zgromadzenie ludowe, na którem przemawiał delegat P. S. L. Po wywodach delegata przyszliśmy do przekonania, że miejsce dla chłopa jest tylko w chłopskiem stronnictwie, ażeby zaś upragnione rządy ludowe jak najprędzej przyszły, zorganizowaliśmy na miejscu Koło ludowe P. S. L. — bo tylko w jedności siła i zwycięstwo.

Mikołaj Goleń.

Radwanice, w Chrzanowskiem. Przybył do nas delegat P. S. L. i urządził zgromadzenie przy udziale około 200 osób. Po przemowie delegata uchwalono rezolucje za wolnym handlem, o prędsze wykonanie reformy rolnej, tembardziej że myśmy już dawno wnosili prośbę do Okręgowego urzędu ziemskiego w sprawie parcelacji dóbr radwanickich, któr

są bardzo źle zagospodarowane, a w ciągu 2 lat zmieniały 5 razy właściciela. Założyliśmy wkońcu Koło ludowe P. S. L., oraz wznieśliśmy okrzyki na cześć posłów ludowych i prezydenta Witosa. *W. W.*

Łączany, w Oświęcimskiem. Na samym wschodnim krańcu powiatu oświęcimskiego leży jedyna w powiecie osada flisacka, gmina Łączany. Wieś rozciągnięta wzdłuż Wisły, posiada gospodarstwa rozdrobnione, a ludność żyje przeważnie z galarki. Ale rok obecny i na flisaków ciężki, bo galary, z powodu niskiego stanu wody, od wiosny stoją. To też w gminie brak tego istotnego ożywienia, jakie cechuje wioskę, w czasie, gdy ruch na Wiśle. Pod względem politycznym stoimy wszyscy wiernie przy sztandarze P. S. L., bo ten sztandar dzierży chluba ludu polskiego prezydent Witos, i kolega po fachu, czcigodny Bojko, stary flisak. To też na dzień 31 lipca zaprosiliśmy przedstawiciela tego stronnictwa, p. Borucha, który na dziedzińcu naczelnika gminy, Kozła, do licznie zebranej miejscowej i okolicznych gmin, ludności, wygłosił przemówienie o położeniu politycznem Polski, o pracach posłów P. S. L., a w szczególności o zasługach i pracy prezydenta Witosa dla państwa i ludu polskiego. W końcu mowca wskazał na niektóre odłamy prasy, zohydzające chłopa polskiego w oczach społeczeństwa i wezwał do bojkotu tych pism.

Rozwinęła się długa dyskusja, w której zabierali głos: p. Kozioł, naczelnik gminy, Maj, Józef Kozioł, Wawro z Ryczowa, Stiebel i inni.

Po końcowych wyjaśnieniach przez p. Borucha, uchwalono: zakupić sikawkę dla gminy i w tym celu upoważniono Radę gminną do rozłożenia na ludność potrzebnych funduszów. Cześć i hołd dla prezydenta Witosa!

Entuzjastyczny okrzyk trzykrotny „Prezydent Witos niech żyje" wiec zakończył. *Flisak.*

Listy.

Czarna, w Łańcuckiem. Za inicjatywą p. Franciszka Kiwały, tęgiego, ludowego pracownika, na niwie społecznej, a przy współudziale inteligencji rzeszowskiej, w szczególności pp. Zandererów i Królów, przebywających chwilowo w Czarnej, odbył się dnia 24 lipca festyn. Udał się doskonale. Poważne gospodynie wiejskie wywiązały się znakomicie ze swych czynności, a nasze młode dziewczęta wystąpiły w stroju ludowym, w którym tak rzadko się pokazują, a w którym wyglądają wprost prześlicznie. Należy tu podnieść bezinteresowność p. Bieniaszowej, która z chęcią odstąpiła swój ogród na urządzenie festynu, jak również pracę pp. Olechowskich, którzy wiele przyczynili się do uświetnienia tej ślicznej ludowej zabawy. Dochód w kwocie 23 tysiące, przeznaczono na dokształcenie naszych dzieci w świeżo otwartej u nas koszykarni, której wyroby uzyskały już markę w całej okolicy.

Przy tej sposobności sprostować muszę fakt, że założenie u nas koszykarni było o wiele wcześniejsze, aniżeli zebranie tak zwanej Rady chłopskiej na Woli Dalszej, gdzie, jak wyczytałem przypadkowo w „Przyjacielu Ludu", delegat tejże Rady, chcąc ustroić się w cudze piórka, przypisywał sobie inicjatywę założenia tejże koszykarni, o czem zresztą była już korespondencja w „Piaście", demaskująca to niecne podszywanie się pod cudzą pracę.

Stały czytelnik *A. Rejman.*

Polanka Wielka, w Oświęcimskiem. Dnia 7 sierpnia mieliśmy w naszej gminie wielką uroczystość. Ochotnicza straż pożarna, której organizatorem i naczelnikiem od jej założenia jest p. Władysław Boruch, urządzała poświęcenie strażnicy. Na placu Kółka rolniczego, w samym środku wsi stanął piękny budynek, kosztem około 200.000 Mkp., nie licząc darowanego materjału i bezpłatnej przywózki. Już od samego rana nadciągały okoliczne straże pożarne ze sztandarami, jak z Grojca, Monowic, Głębowic i Piotrowic. Po uroczystem nabożeństwie ruszono pod przybraną strażnicę, gdzie proboszcz, ks. kanonik Steczko, w asystencji ks. Rosponda i Kulinowskiego, dokonał aktu poświęcenia. Po poświęceniu przemówił do zebranych ks. kanonik Steczko, dziękując obywatelstwu za bezpłatną pomoc w budowie. Jednością, pracą i wytrwałością powstało wszystko to, co dotąd Kółko posiada. Krótko przemawiał także p. Boruch. Pieśnią „Boże coś Polskę" uroczystość zakończono. Po południu odbyła się zabawa ludowa, urozmaicona rozmaitemi niespodziankami.

Przy tej sposobności chcemy krótko przedstawić, co chęć i dobra wola kilku jednostek w krótkim czasie zrobić może.

Przez przeszło 100 lat, w samym środku gminy, tuż przy kościele, była karczma żydowska. Tam do tej nory szła po ślubie drużyna weselna, aby cieszyć się szczęściem nowożeńców; tam rodzice chrzestni oblewali przyjście na świat nowego obywatela, choć on przeciw temu głośno protestował, wierzgając nogami, porzucony w żydowskich betach. Tam ojce gminy załatwiali najważniejsze sprawy gminne. Na to wszystko zarząd Kółka rolniczego, którego duszą byli p. Boruch i ks. Steczko, ledwie patrzyć mogli, ale nie byli w prawie tego zabronić, ani z braku innego lokalu ludność stamtąd wyciągnąć.

Wreszcie po kilku latach ciężkich zmagań i wielkiej oszczędności, udało się im tę właśnie karczmę nabyć na własność Kółka rolniczego. Budynek odnowiono należycie i przeznaczono na sklep Kółka rolniczego, mieszkanie dla sklepikarza, magazyny i t. p. Sklep rozwija się z roku na rok bardzo pomyślnie, tak, że już w tym roku Kółko mogło sobie pozwolić na wydatek 200.000 Mkp. na strażnicę pożarną. Tabor strażacki jest należycie wyekwipowany. Oto wyniki wspólnej, zgodnej pracy dwóch ludzi, politycznie zupełnie inaczej myślących.

Życzymy wszystkim gminom, aby wszędzie tak chętni i dzielni ludzie się znaleźli. *A. T.*

Sieklówka. W „Wieńcu i Pszczółce" w Nrze 22-gim na 11 stronie pojawiła się korespondencja, jakoby w Sieklówce, powiat Jasło, odbyło się zgromadzenie Związku ludowo-narodowego, w liczbie 58 osób. Jest to kłamstwo, gdyż na tem zgromadzeniu było zaledwie 25 osób i to większa połowa członków P. S. L., którzy poszli z ciekawości. A gdzież reszta? Jeżeli wszyscy autorzy „Wieńca i Pszczółki" tak prawdę piszą, to ich mamy dosyć. Co dalej pisze, iż wszyscy mowcy nie mieli słów do napiętnowania polityki ludowców w sprawie reformy rolnej, otóż muszę stwierdzić, iż nie słyszałem żadnego mowcy. Zaledwie przewodniczący, Adam Karaś, przeczytał coś z gazety, a inni siedzieli cicho. — Oto tak wygląda jedna prawda w „Wieńcu i Pszczółce". *Naoczny świadek.*

Wołowice, w Krakowskiem. W Wołowicach, wsi w powiecie krakowskim leżącej, odbyła się podniosła uroczystość. Ludność tutejsza obchodziła stuletnią rocznicę istnienia szkoły, założonej jeszcze za czasów Wolnego miasta Krakowa.

Obchód ten rozpoczęła pobudka orkiestry, poczem o godz. 10 min. 30 rodak tutejszy, ks. Mous, w miejscowym kościółku odprawił sumę, a ks. Kapusta wygłosił okolicznościo

we kazanie do licznie zgromadzonej ludności. Następnie utworzył się olbrzymi pochód ku szkole, który otwierała miejscowa straż pożarna z muzyką, dziatwa szkolna z nauczycielstwem, goście i olbrzymie tłumy ludności.

Na szkolnym dziedzińcu, z trybuny, powitał gości kierownik szkoły, p. Stachnik. W wymownych słowach podkreślił zasługi długoletniego kierownika tutejszej szkoły, p. Kuźmy. Łzy zwilżyły zmarszczkami pooraną twarz czcigodnego staruszka, gdy publicznie uznano jego zasługi i wykazano skutki jego obywatelskiej pracy. Wszak 2 sklepy spółkowe, z własnymi budynkami, straż pożarna, jedyna dziś w powiecie sądowym lisieckim, ludność światła i postępowa, to owoc jego pracy.

Nagły i ulewny deszcz zapędził zebranych do sal szkolnych, które, mimo swej dużej pojemności, nie mogły pomieścić zebranych. W największej sali odbył się uroczysty poranek. Złożyły się nań śpiewy dzieci, deklamacje i odegrano sztuczkę pod kierunkiem p. Stankiewicza. P. Lorenz, inspektor szkolny, w dłuższem przemówieniu nakreślił zadania szkoły, następnie przemawiał jeszcze p. Józef Kuś imieniem rodziców, posyłających dzieci do szkoły i Antoni Malusik, imieniem Rady szkolnej miejscowej, wyrażając nauczycielstwu podziękowanie i nawołując je do pracy z ludem.

Skromne przyjęcie, urządzone kosztem gmin Wołowice Dąbrowej i kierownika szkoły, dało sposobność do wynurzenia myśli i wypowiedzenia uczuć. P. Lorenz wzniósł okrzyk na cześć Ojczyzny i jej naczelnika, ks. Mens na cześć p. Kuźmy, p. Kuś na cześć światłego ludu polskiego. Przemawiali jeszcze p. Tymczak, ks Sadowski i ks. Żyła, proboszcz z Czernichowa. Gościom podziękował p. Kuś i p Stachnik, poczem odbyła się wspólna fotografja i wpisywanie do księgi pamiątkowej.

Na prędce urządzona składka na Górny Śląsk przyniosła przeszło 3.000 Mk. Wieczorem odbyło się amatorskie przedstawienie, wykonane przez miejscowe siły nauczycielskie.

Uroczystość ta, pełna uroczystego i podniosłego nastroju, wywarła na uczestnikach głębokie i niezapomniane wrażenie, a ludność, urządzając ją, dała dowód, iż dba o przyszłość narodu, o dzieci swoje, to też cześć jej wyrażam.

Franciszek Kuś z Harbutowic.

Werynia, w Kolbuszowskiem. Jestem obecnie na urlopie i jako dawny ludowiec, szczerze zainteresowałem się polityką ludową, chcąc się przekonać o jej rezultacie na tle ludowem „Lud Katolicki" rozsyła różnych płatnych agitatorów i burzycieli, którzy w sposób haniebny oczerniają Witosa, a czasem coś dorzucą i na naczelnika państwa.

Kto wszystkiemu winien? Witos! Kto co źle zrobił? Witos! Ludu kochany! Czas ci przejrzeć już na oczy i widzieć, co się wkoło ciebie dzieje. To wszystko kłamstwa i oszczerstwa! To za pieniądze panów i t. p. to wszystko sieją.

Rząd Witosa i P. S. L. robią, co tylko można w obecnej ciężkiej chwili i należy się mu szczere uznanie za jego pracę na polu ludowem.

Ludu! Stań do walki z krętactwem i matactwem, bo dziś największy czas do tego, a szczególnie wy wszyscy, moi koledzy, którzyście już zdemobilizowani; wzywam was, wstępujcie gromadnie do P. S. L., popierajcie jego politykę, stańcie do walki o swe chłopskie prawa, nie dajcie się wodzić na pasku różnych kieszonkowców z „Ludu Katolickiego", bo to oszuści i kłamcy. Na was patrzy dziś cały naród, jak wówczas, gdy wróg był pod Warszawą. Okażcie się godnymi synami ludu, a gdy powrócę, tak jak wy, do stanu cywilnego stanę się waszym towarzyszem i współpracownikiem. Cześć i uznanie prezydentowi Witosowi i całemu P. S. L. zasyłam.

Mytych z Weryni,
obecnie sierżant 3 p. p. Leg.

Wadowice. Nie wiele mam czasu chodzić na kazania, bo zaledwie mogę się zwolnić na ranną lub wojskową Mszę św. ale w uroczystość św. Piotra i Pawła byłem na sumie w kościele parafjalnym oraz na kazaniu, które wygłosił tutejszy ksiądz wikary. Nazwiska jego nie znam, ale gdy będzie czytał „Piasta", to niech swój błąd uzna. Jeżeli głosi słowo boże z ambony, to niech się wstrzyma z polityką do jakiejkolwiek innej okoliczności, ponieważ świątyni nie budowali na politykę, tylko dla modlitwy i głoszenia słowa bożego! Zdaje mi się, iż w Ewangelji nie jest wymieniony „Piast" i inne gazety, chyba że specjalnie na tę uroczystość jest później wpisane. Czytam każdy tydzień „Piasta", ale nie zauważyłem, aby to pismo odrywało ludzi od Kościoła oraz od rzymskiego Ojca św. Duszpasterze niech pilnują Kościoła i jego zasad, a wtenczas zapewne „Piast" nie będzie drukować przeciw nim. Niektórzy księża krzyczą, iż ta gazeta psuje ludzi, a to jest kłamstwem! Może niejeden nazwie mnie oderwańcem od wiary i Kościoła, ale pomyliłby się grubo! Jestem już 19 lat w świecie i sam swym losem kieruję, przebyłem 17 lat w Ameryce, Francji, no i nareszcie w Polsce, ale religję szanuję i uznaję, i mam dowody, iż religja jest potrzebna każdemu; ale co złe, to lubię krytykować po amerykańsku, więc szczerze Wielebne duchowieństwo zapewniam, że nie krytykuję, co dobre, ale złe, i ktoryby z duchownych życzył sobie poznać powody zakładania niezależnych parafij w Ameryce, to mogę z największą przyjemnością opisać.

Bezpartyjny kierownik misji amerykańskiej w Wadowicach
A. Guzik.

Skawina. Chcąc wyemigrować na Wschód, zakupiłem w powiecie podhajeckim kilka morgów gruntu i pojechałem do Podhajec do Ekspozytury odbudowy przy starostwie, na czele której znajduje się p. radca Gębaszewski, który traktuje strony całkiem grubjańsko, wyjaśnień żadnych nie udziela, a nawet prośby nie raczy wysłuchać, bo każdemu mówi: „Proszę mi biuro opuścić". Ja byłem u niego z prośbą o informacje i wyjaśnienie co do odbudowy kolonistów, to pan ten pomimo że przyjechałem po to z Krakowa, nie dopuścił mnie do słowa, tylko zaraz „Proszę opuścić biuro", i chociaż pięć razy próbowałem czegoś się dowiedzieć, to zupełnie nic się nie dowiedziałem, bom został przez tego wielkiego władcę z biura wyrzucony, chociaż to był dzień przeznaczony podobno na przyjęcia. Tak samo zostają przyjmowani i rodowici mieszkańcy tutejsi, co może poświadczyć ksiądz Eugenjusz Mandziej, proboszcz ze wsi Bohatkowce, który kilkanaście razy zgłaszał się do p. radcy i zawsze z jednakim skutkiem. Postępowanie takiego urzędnika nietylko że wywołuje u kolonisty zaraz u wstępu zniechęcenie tak że niektórzy po przyjeździe do domu odmawiają innych od wyjazdu, ale szkodzi także i państwu i rządowi, bo wywołuje wielkie rozgoryczenie wśród Rusinów. Zwracam się więc do szanownej Redakcji z gorącą prośbą, żeby zechciała z tego zrobić użytek lub dać naszym posłom do przejrzenia, a możeby który przy bytności w Podhajcach udał się do p. Gębaszewskiego i nauczył go w jakiś sposób ludzkiego traktowania stron i sumiennego urzędowania.

Piotr Lelito w Skawinie.

Zarszyn. W roku 1915 miasteczko Zarszyn i Posada Zarszyńska zostały wskutek wojny zupełnie spalone. Przystąpiono do akcji odbudowy. W rynku nie pozwolono sta

wiać budynków drewnianych — to też dotąd rynek nie odbudowany. Mieliśmy tu inżynierów bez liku — mierzyli rysowali, nareszcie wydali plan, brali sute pensje, chronili się przed wojną. Jeździły komisje i nic. Ekspozytura budowlana w Sanoku pracowała, ale nie dla nas Byli kierownicy Dydyński, Ramułt i Stanko kompletnie nic nie zrobili dla nas. Nareszcie objął kierownictwo ekspozytury młody energiczny inżynier p Knapik. Za jego urzędowania obydwie gminy doznały takiej pomocy i opieki, jak nigdzie. Dostaliśmy wszystko, co kto ze spalonych potrzebował, gotowe drzewo sprowadzone koleją, cegłę, dachówkę, gwoździe, okucia, kuchnie, nawet szkło do okien, cement i wapno, wogóle wszystko, co kto chciał, nawet przymusił właścicieli lasu, by wydawali drzewo w najbliższem miejscu, by prędzej poszła odbudowa. Nie podobało się to niektórym jednostkom to też podniesiono skargi przeciw funkcjonarjuszom ekspozytury w starostwie i p. komisarza Gawlikowskiego w aprowizacji, który byłby wolał lepiej pilnować swego działu służbowego, gdyż całemi miesiącami nie otrzymaliśmy żadnych wiktuałów, wysłano urzędnika na zbadanie do Zarszyna, przeprowadzono śledztwo między poszkodowanymi, którzy mieli dawać korupcje funkcjonarjuszom ekspozytury. Po przeprowadzeniu dochodzeń, okazało się i stwierdzono, że skargi były bezpodstawne. Gminy Zarszyn i Posada Zarszyńska, chcąc dać wyraz swego zadowolenia i wdzięczności dla p. Knapika, zwołała zgromadzenie, na którem uchwalono jednogłośnie: podziękowanie p. kierownikowi z prośbą, by pozostał nadal na swem stanowisku i pamiętał o nas. Cześć ci Zacny Obywatelu i Przyjacielu ludzi — niechaj myśl, że spełniłeś swój obowiązek jako Polak — będzie Ci osłodą w przykrości, którą Ci wyrządzić chciano. Odnośne rezolucje wręczyła specjalna delegacja p. Knapikowi, jak również i starostwu.

Cześć i pozdrowienie dla szanownej Redakcji „Piasta".

Brzeszcze. W dniu 12 sierpnia b. r. przeżywaliśmy w Brzeszczach bardzo ciężki dzień. Całe niemal Brzeszcze w tym dniu były w ruchu z powodu bliskiego niebezpieczeństwa ognia, zagrażającego bezpośrednio całej wsi. Torfiaste ziemie obok kolei, zapalone od maszyny kolejowej, już od kilku dni paląc się i posuwając zwolna ku wsi, a w tym dniu powtórnie zapalone jeszcze w bliższem położeniu, szalenie zbliżały się ku wsi. Ogień po ziemi, podniecany silnym wiatrem, jak wąż suwał ku wsi, ku domostwom i stodołom, paląc trawę, jak suchą słomę. Szczęściem jeszcze, że wiatr spychał trochę ogień bokiem wsi i to dało możność ratunku, ale ten ratunek był swoją drogą bardzo trudny, zwłaszcza dla braku wody, gdyż kałuże, których w Brzeszczach niewiele, zupełnie powysychały, a dobre, obfite w wodę, stare studnie, zasypane zresztą wskutek kopalni, zanikły zupełnie. Znalazły się jednakże sposoby ratunku. Ot z kopalni idzie kanałem siła wody, ale idzie w innym kierunku, wprost do Wisły. Z tego kanału przebito rów w długości kilkaset metrów i w ten sposób sprowadzono wodę bliżej. Ale była to robota kilku dziesiątek ludzi i przez kilka godzin, bo w niektórych miejscach kopano rów na przeszło metr głęboki. Straż pożarna, rozpuściwszy węże, prażyła ogień i zdołała go zagasić w bliższem położeniu wsi. Przez całą też noc straż pożarna rzeczywiście strażowała i gasiła dalej ogień, a na drugi dzień znów ta sama robota i rowy przekopywano dalej, na najbliższe miejsca palących się torfów. Ale cel ostatecznie nie został jeszcze osiągnięty, bo zagasić torfy, nie łatwa rzecz, tu trzebaby poprostu rzekę wody. Niebezpieczeństwo jednak na razie zostało zażegnane, a tymczasem też zachmurzyło się niebo i przyszedł pożądany deszcz. W tym dniu krytycznym zdawał się cały świat gorzeć, taki straszny był upał, posucha i spiekota. Ze stron okolicznych widać było ognie. W naszej wiosce przed kilku dniami zgorzał dom, a to już drugi z rzędu w tym roku.

Józef Kulka.

Niegowić, w Bocheńskiem. Z powodu przewrotnej agitacji księży i wychwalania siebie, piszę tych kilka słów. Parafja nasza należy do bogatszych w okolicy, ks proboszcz Buzała ma 80 morgów pszennej ziemi, dochody wielkie, gdyż wsie są bogate, a jest ich aż 14 w jego parafji. Za 5 tysięcy marek pokropi zmarłego tylko jeden ksiądz, aby pokropili i inni księża (jest ich 3), trzeba więc płacić więcej. Przy ślubach każda świeczka przynosi mu 100 marek, gdy otrzyma tylko 500 marek na mszę św. to nie powie, kiedy ją odprawi. I ciężko żyć biednemu, a nie warto i umrzeć, bo i niema za co mszy św. zapłacić. Księża stójcie, co robicie, czy i „słowo Boże" chcecie puścić na pasek? Z tych dochodów nie mogą jednak księża wyżyć. Oto ks wikary Lazar, chodząc i agitując po wsiach, skarżył się na swoją biedę, ludzie więc dawali. Cieszyli się biedniejsi, iż odkupią petytę bogatą (licząc przeciętnie 3 snopki z nru, może mu przynieść około 500 tysięcy marek). Jakież było oburzenie ludzi, że petytę ks Lazara zabrali żydzi. I warto mu dać? Na ambonie grożą ludowcom piekłem, każą siebie naśladowac, ubogich wspomagać, sami jednak przed dziadami drzwi zamykają, ubogim nawet nie sprzedadzą, żydów popierają. I to są dobrzy katolicy. Polecam księżom do rozmyślania przypowieść o grobach pobielanych i o faryzeuszach godnych pogardy.

Czytelnik.

Z Miechowskiego. Miałem sposobność być na weselu w naszej okolicy, a przepełnione radością moje serce zmusza mnie do określenia kilku słów. Nie będę opisywał zabawy, lecz wspomnę o tem, co najwięcej sprawiło mi radości, a mianowicie to, że u naszego ludu zachował się jeszcze, choć w części, starodawny strój.

Gdy spojrzy się na pannę z miasta, która ubrana jest na sposób wiedeński czy paryski, żal człeka bierze. Tymczasem rzuciwszy okiem na wiejską dziewczynę, ubraną w pradojców strój, to człowiek zwraca się myślą w przeszłość i widzi te dawne, szczęśliwe dla kraju czasy. Dziś zwłaszcza w tak ciężkim czasie dla Ojczyzny, kiedy skarb państwa pusty i kiedy najukochańsza nasza dzielnica śląska potrzebuje ratunku, panny pomimo to nie szczędzą pieniędza na wiele zbytkownych rzeczy.

Spojrz dziecię drogie — Ojczyzna błaga —
Na moją w tym czasie mękę!
Ratuj mnie, córko, ratuj mnie, droga,
Podaj mi swoją rękę..

Możeby panny z miasta i ze wsi wzięły to pod uwagę, a widząc, jakie ciężkie czasy przeżywa teraz Ojczyzna i my wszyscy, nie wydawały pieniędzy na próżne stroje, lecz szanowały swój piękny strój i przekonały się, że im w nim najładniej.

Pstroszanie.

Pieśń o nowym „Mesjaszu".

(Ciąg dalszy).

Przygody Benzjera.

Przez czas jakiś po przegranej ksiądz siedział w spokoju,
Wreszcie wespół z Benzjerem ruszył znów do boju.
Benzjer — to taki człowiek: ni zając, ni cielę,
Niby żyd, a niby nie żyd; w tem zdań bardzo wiele.

Aby zburzyć całą młodzież, aby zniszczyć „Piasta"
— Radzą sobie — Mesjasza trza zgładzić i basta!
Benzjer mówi: trzeba skończyć raz już z te kawały —
W takie rzeczy ja mam rozum, talent doskonały.
Ja trzy razy jednę krowę sprzedaję czasami —
Ja handlować także umiem ładnie z burakami;
Z wiosną do mnie po nasienie cała wieś przychodzi,
A jak kupią, żaden burak nigdzie nie poschodzi
Ja każdemu obiecuję, czynię niby zadość,
Lecz „cacanka obiecanka, a głupiemu radość".
Tak Benzjer wydobywa talent niezrównany,
Radzi, myśli, głową kiwa i układa plany

Wreszcie mądra polityka ich do tego składnia:
Celem prania swej opinji, by iść na zebrania
Ale Mesjasz, ten przeklęty, wnet się zjawi wszędzie,
Wyciąga zaraz ich brudy i na kark im wslędzie!
Benzjer słucha, blednie, cierpnie, na twarzy się mieni,
Myśli nawet protestować, w końcu: buch do sieni.

Kiedy Mesjasz już ukończył pranie Benzjera,
Ten nieśmiało drzwi uchyla, do sali zaziera
Składa ręce, drży ze stracha i portkami rusza
Przeprasza, jęczy i płacze, że aż boli dusza
Gdy Benzjer tak skruszony przed sądem się stawił,
Sąd obiecuje nie karać, byle się poprawił

Ale perfidny Benzjer, zamiast pokutować,
Znów się zebrał na odwagę i począł wojować.
Aby szczęścia popróbować, radzi zgodna spółka
Udać się znów na zebranie w niedzielę do Kółka
Lecz w niedzielę jakoś dziwnie znów nieszczęście chciało
Że pod Kółkiem dosyć dużo ludzi się zebrało.
Spółka widząc takie rzesze wnet staje jak wryta,
Robi wtył zwrot wreszcie zmyka, aż dzwonią kopyta

Na nieszczęście ktoś zakaszlał, ktoś zagwizdał sobie,
A nasz Benzjer buchnął w krzaki — leży, jak trup w grobie
Leży chwilkę, lecz nie widząc dalszej żadnej trwogi,
Podnosi się i znów chyłkiem zbiera za pas nogi
Gdy tak pędzi w wielkim strachu w sążnistych drapakach,
Spostrzegł wreszcie, że mu majtki zostały na krzakach!
Myślał biedak, że się ziemia przed nim już rozstąpi...
O tem, co się później stało,

dalszy ciąg nastąpi

Przeworskie *Jasiek z Ostrowa.*

Odpowiedzi Redakcji.

Prosimy pisać listy krótko i wyraźnie, bo rozpisywanie się od Adama i Ewy strasznie nam dużo zabiera czasu, gdy przyjdzie setki listów przeczytać. Pisać tylko rzeczy najważniejsze, o co chodzi, i koniec.

F. Podgórniak, Kańczuga: Rozpatrzymy się i, być może, że coś się znajdzie, względnie starać się będziemy gdzieś pana polecić. — **J. Jagietka w G., Kulczycki w K., A. Duń w K., Wł. Kisała w Kraczkowej:** Porady udzieliliśmy listownie. — **Michał Niezgoda, wójt w Kupnie:** Jak nastała Polska, to orzeł polski służy tylko jako godło wojska i niektórych wyższych urzędów politycznych w myśl wyraźnych rozporządzeń naczelnika państwa — **Czytelnik z Przecisowa:** Trzebaby, gdy zaasenterują do wojska, wnieść podanie przez P. K. U. do ministerstwa spraw wojskowych z prośbą o przyjęcie do marynarki. — **Wacław Zasłowiecki:** Siostry żadną miarą w drodze sądowej do zrzeczenia się części spadku zmusić nie można. — **A. Goryczko, Leżajsk:** Do ziemi prawo pan ma, wnieść podanie. Co do innych posad, to trzeba się starać u odnośnych władz. — **W. Lewicki, Durdy:** Pieniądze do Ameryki posyłać można przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową lub przez jej oddziały, znajdujące się w większych miastach. — **A. Jaworski, Kobyle:** Od dotychczasowego opiekuna może pan sądownie zażądać złożenia rachunków, a nadto zaskarżyć o oddanie tego gruntu (pomimo ustawy). Radzilibyśmy jednak wziąć adwokata, bo to sprawa skombinowana. — **W. Dziadura w M., Karol Święch w P. D.:** Odpowiedzieliśmy listem. — **Szczepan Dłutko w S.:** Wnieść do D. O. G. podanie o ziemię. — **Zofja Machowska:** Mamy tylko informację, że ten Machowski pochodzi z Łęgu pod Kamionką Strumiłową, tyle nam przysłano z kurji biskupiej. W. P. — **Parcelanci z Korsowa:** Wnieść o to podanie do Dyrekcji robót publicznych przez wasze starostwo. — **W. Czernek:** Jeżeli za kradzież pana ze służby zwolnili, to będzie ciężko. — **Kazimierz Szurek, p. Zagórzany:** Napisać do Dyrekcji szkoły lasowej w Bolechowie. Tam pana powinni przyjąć. — **Stefanja Słomiana w Sokołowie:** Napisać podanie do ministerstwa spraw zagranicznych z prośbą, aby należną pani, jako pełnoletniej, część przysłano wprost do pani. Załączyć metrykę i poświadczenie gminy, że pani jest pełnoletnią i tą, o którą chodzi. — **W. Jezioro, W. Warzocha:** Puszczają tych, co mają ukończone lat 25, zresztą, gdy w przyszłym tygodniu wróci do Krakowa misja francuska, warunki wyjazdu do Francji opiszemy dokładnie. — **Karol Kassube:** Odpowiedzieliśmy listem. — **M. Kitura:** Aby być lekarzem, musi się mieć doktorat medycyny. Szkoda starań. — **A. Piotrowski w Niegowici:** Tylko porządny adwokat może was z tej historji wykopać, bo to sprawa sądowa — **W. Nawrot, Janów:** Odesłaliśmy posłowi Szmiglowi, do którego radzimy jeszcze napisać. — **A. Pająk:** Szkoła lasowa w Bolechowie i średnia szkoła rolnicza w Czernichowie pod Krakowem. — **Jan Lach w G.:** Może pan hrabiego wezwać, aby gałęzie nad pańskiem polem wiszące, pościnał, a jeżeli tego nie zrobi, to może to pan sam uczynić i nic panu nie będzie, bo kolumna powietrza nad waszem polem należy do was. — **„Czytelnik Głogoczów 1902":** Nic nam o tem jeszcze nie wiadomo; gdy się dowiemy, zamieścimy w »Piaście«. — **K. Zajdel, K.:** Zwrócić się do Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie, ulica św. Anny — **Czernicki, Lwów:** Zwrócić się do Towarzystwa agrarno-osadniczego we Lwowie, ulica Halicka 22, zresztą tylko przez dzienniki. — **St. Dybała:** Napiszcie w tej sprawie do posła Jana Gawlikowskiego, Podleśna Wola, gmina Wielko Zagórze, poczta Miechów, ziemia Kielecka — **Tadeusz Cioch:** W Królestwie posadę pan otrzymać może: wnieść podanie ze świadectwem szkoły, przynależności, moralności i metryką do którego z inspektorów w Królestwie — **Wł. Lewandowski, Ulanów:** Adresu »Koła Młynarzy« nie znamy, zdaje się, że nie wychodzi wcale. — **Jan Łaski:** Prosta rzecz, niech się zgłosi do P. K. U i jako ochotnik da się zaasenterować. — **Marja Bialik:** Bliższych informacyj udzielić może tylko kurja biskupia wojsk polskich w ministerstwie spraw wojskowych w Warszawie. — **A. Węgrzyn:** Napisać do firmy Boduch w Żywcu. — **Kołodziej, Pałuszyce:** Idźcie do adwokata Staśki w Dąbrowie i pokażcie mu ten Nr »Piasta«, prosząc go o poradę. On jest ludowiec, to wam pomoże. — **Stefan Rejdych:** Szkoła w Suchodole koło Krosna — **Marcin Śliż:** My tak na słowo pieniędzy nie wyślemy, bo ładnieby redaktor wyglądał. Zwrócić się do tych, którzy pana zamówili. — **Ef-Zet w Poznańskiem:** Witamy, bośmy nie wiedzieli, gdzie się pan podział. Tego nie damy do druku. W naszem piśmie dawać możemy tylko wiadomości o ruchu ludowym. Prosimy o korespondencję w tym kierunku. — **A. Wroński:** Niestety, za przykre to i zasmutne sprawy, żeby je poruszać. — **Jakób Wojnar:** Trzeba nam napisać wyraźnie, jak imię, kiedy i t. p. — **J. Sz. w Pajęcznie:** Sprawy przez pana poruszone oddaliśmy Klubowi poselskiemu.

Precz z pieniactwem, precz z wódką!

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Zgubił książkę robotniczą na nazwisko Franciszek Pulchny, wystawioną przez gminę Głogoczów, którą unieważnia się. 890

Poszukuję dzierżawy do 5 morgów, z domem mieszkalnym, z zabudowaniami lub bez w pobliżu Krakowa albo Poznania. Zgłoszenia: Kraków ul. Mikołajska 3; do Anny Faber dla Stasiczyka. 894

Stanisław Sobczak, urodzony w roku 1894 w Szyku syn Wojciecha i Marji, zgubił kartę wojskową bezterminowego urlopowania. Kartę unieważnia się. 831

Unieważnia się tymczasowe świadectwo demobilizacyjne, skradzione Stanisławowi Stawarzowi, urodzonemu w roku 1896, z Łętowic, powiat Brzesko. 853

Przyjmę na dobrych warunkach kilku czeladzi krawieckich, oraz chłopców do nauki. Warunki: pierwszy rok bezpłatny, dalsze: wynagrodzenie w miarę zdolności. Jan Milczanowski, Lwów, ul. Potockiego 14. 901 1 2

„Poznański Dom handlowo-komisowy“, ulica św. Marcina 13, (tel. 1885) w Poznaniu, ma natychmiast do sprzedania majątki ziemskie i mniejsze gospodarstwa od 14-stomorgowych. Domy z interesami, fabryki i warsztaty wszelkiego rodzaju, jakoteż narzędzia rolnicze, lokomobile, motory w bardzo dobrym stanie. 828 3 3

Unieważnia się zgubioną kartę zwolnienia 39 p. p. **Władysława Peszko** z Pantalowic, powiat Przeworsk, urodzonego w roku 1902, Nr karty 1225. 886

Unieważnia się skradzione tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne z 17 p. p., na nazwisko **Matya Albin** z Chełmku, p. Chrzanów. 905

W drodze z Tarnowa do Tarnobrzegu skradziono dokumenta wojskowe na nazwisko **Nissen Szyja** z Tarnobrzegu, które unieważnia się. 904

Zgubiono książeczkę wojskową na nazwisko **Tomasz Łobus** z Dąbrowy, p. Szczucin, urodzonego w roku 1897. Znalazcy sowite wynagrodzenie. 902

KAMIENIE

młyńskie, żarna, kamień budowlany łamany i ciosowy, na fundamenta, cokoły, grobowce, hakle, schody, kamień na drogi i bruki i t. p., z pierwszorzędnego materjału wyrabia i dostarcza wagonami 913 1 3

kamieniołom „Jasnochowa“, Sucha, Małopolska

Poszukuje się kamieniarzy za dobrem wynagrodzeniem

Zaraz do sprzedania obok Dębicy 31½ morgów gruntu pszennej gleby, w tem 1½ morga łąki z budynkami. Wyrob cegły i 10.000 cegły gotowej. Stacja kolejowa, kościół, szkoła w miejscu. Zgłoszenia: Skowron, Błyszczówka p. Grabiny. 911

Ktoby miał wiadomość o mężu moim, Michale Stręmidło, ur. w r. 1886, który służył w b. armji austrjackiej przy 90 p. p. 6 komp. II batalionie, a w r. 1914 był na froncie rosyjskim i od tego czasu wiadomość o nim zaginęła, proszę mi dać znać, za wynagrodzeniem. Marja Stręmidło, wieś Huta Rożaniecka, ost. p. Narol, pow. Cieszanów 908

Majątek, składający się z 24 morgów gruntu, w tem 2 morgi łąki i 1 mórg sadu, z budynkami gospodarskiemi 1½ klm od miasta Dębicy, zaraz do sprzedania. — Wiadomość: Księgarnia E. Węglarskiego, Dębica. 907

Nowo otwarte Galicyjskie biuro pośrednictwa sprzedaży i kupna majątków ziemskich, realności, kamienic i t. d., przeprowadza wszelkie w tej mierze transakcje sumiennie i szybko. Franciszek Nowak, Ostrów (Poznańskie) ulica Kolejowa l. 41. 903

Wielki wybór: majątków ziemskich i miejskich, will, młynów, przedsiębiorstw handlowych, fabryk, restauracyj, hoteli, zakładów ogrodniczych, pługów parowych i motorów elektrycznych. **J. Madlanka,** Nakło (Pomorze) ulica Bydgoska 389, telefon 210. 910

Sprzedam Polakowi 45½ morgów najlepszej ziemi ornej, 13 morgów łąki pierwszej klasy, z bardzo dobrem pastwiskiem, oraz 12 morgów korczunku, bez budynków przy linji kolejowej Lwów—Warszawa, 5 mil od Lwowa przystanek kolejowy obok gruntu. Budulec na miejscu Cena Mkp. 8,000.000·—. Bliższych informacyj udzieli Olga Neumayer, akcyjne Towarzystwo elektryczne, plac Trybunalski L. 1. 913 1 2

GOSPODARSTWO MIEJSKIE
W POZNAŃSKIEM

8 morgów, obszerne zabudowania, łąka torfowa, natychmiast do sprzedania.

Zgłoszenia pod „Kcynia 35“ do Towarzystwa akcyjnego „Reklama Polska“, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 6. 915 1 2

USPULUN wypróbowana przez STACJE ROLNICZE

NAJLEPSZA BAJCA

do zwalczania wszelkich szkodników nasion zbóż, roślin okopowych i ogrodowych. Do nabycia we wszystkich Towarzystwach rolniczych. — Przedstawicielstwo na Polskę:

JÓZEF KARRACH, Lwów, ul. Kościuszki 18. — Cennik i prospekty darmo i opłatnie.

834 3 4

Przetarg.

W myśl rozporządzenia Intendentury Okręgu Generalnego w Krakowie L. 35833/ż z dnia 6 sierpnia 1921 r. ogłasza filja W. O. Z. G. w Podgórzu-Zabłeciu przetarg na 2 buchaje rozpłodowe i 11 cieląt rasowych 3—12-miesięczne. Do przetargu stanąć mogą rolnicy mogący wykazać się odpowiedniemi poświadczeniami starostwa. 884 1 2

Przetarg odbędzie się dnia 26 sierpnia 1921 r. o godz. 10-tej rano w wojskowej stacji bydła w Podgórzu-Zabłociu.

Adwokat i obrońca wojskowy

Dr Stanisław Harbut

w Krzeszowicach, powrócił, i urzęduje, jak dawniej. 803

Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej

z ogr. odp. we Lwowie, ul. Kołłątaja l. 8. z ogr. odp.

zajmuje się komisowem zakupnem hodowlanego i użytkowego bydła, oraz trzody chlewnej.

Adres telegraficzny: PECUS LWÓW

888 1 3

BACZNOŚĆ! BACZNOŚĆ!

MAJĄTKI

ziemskie od 4 do 3.700 morgów z żywym i martwym inwentarzem i dogodną komunikacją, oraz wille, domy, młyny, tartaki, wiatraki cegielnie i inne przedsiębiorstwa w najlepszym stanie każdego czasu z niemieckich rąk korzystnie do nabycia. Zgłoszenia przyjmuje: Biuro komisowe pośrednictwa majątków, A. Witkowski, Ostrów (Poznańskie), ulica Kolejowa 38, przy dworcu. Telefon 38. 867 2 2

Ziemniaki

w większych ilościach kupuje Nikiel, Kraków, ul. Szewska 2.
897 1 2

Zaraz do sprzedania, najchętniej za dolary, przy głównym gościńcu Rzeszów—Łańcut realność około 7 morgowa, w tem 1 mórg sadu 2 morgi ogrodu warzywnego, szkółka drzewek owocowych i obejście, wszystko ogrodzone. Budynek mieszkalny, solidnie zbudowany, drewniany, niewykończony, blachą kryty, o 6 pokojach, kuchni, 3 piwnicach i przynależnościach. Stodoła, przy niej 2 przybudówki, mieszkanie dla służby, stajnia na konie, krowy, świnie, spichlerz i wozownia wszystko pod dachówką. Zgłoszenia: Gliński, Łańcut. 887 1 2

Dr J. Ordyński

adwokat, obrońca karny i wojskowy

powrócił i urzęduje osobiście

w Krakowie, ul. Sienna 3, I piętro

906 1 5

Dla powracających z Ameryki!

Rząd. upow. Biuro kupna i sprzedaży Henryka Buchelta w Jaśle, przy ulicy Mickiewicza l. 421 (naprzeciw kościoła OO. Franciszkanów), ma do sprzedania zaraz z wolnej ręki majątek ziemski w pow. Bóbrka, 270 morgów pola ornego, 30 morgów łąk, śliczne budynki na 10 rodzin, gorzelnia kompletna, dodaję zboże, ziemniaki i wszystką słomę — realność 2 km od Dębicy, 10 morgów pola ornego, 2 morgi lasu, budynki murowane, sad, inwentarz żywy, zbiory, konce[sja] na wyszynk, sklep i trafikę. 899

WOSK

żółty Nr 2 po 240 Mk za 1 kg.
żółty Nr 1 po 360 Mk za 1 kg.

opłatnie do każdej miejscowości dostarcza

„PSZCZÓŁKA"

Spółka zarejestr. z ogran. poręką

W TARNOWIE.

UWAGA: Wosk wysyła się na własną odpowiedzialność i bez zadatku, a nieodpowiedni przyjmuje się napowrót.

CENNIK świec kościelnych — na żądanie — darmo i opłatnie!

798 5 12

Wydawca. Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor Stanisław Kulpa.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.